Nr. 511. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 7 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Rozważnie i poważnie!

Lwów 6 grudnia.

Pożałowania godne wybryki, jakich dopuścili się żołnierze policyjni wobec dzieci szkolnych zostały należycie napiętnowane przez całą prasę, przez radę miejską, a niebawem zajmie się niemi i Koło polskie. Słowem, obrażonej moralności publicznej, dotkniętej opinji publicznej stało się zupełnie zadość, a znając ducha, jaki panuje w naszych sferach szkolnych, mamy to głębokie przekonanie, że ewentualne kary będą bardzo pobłażliwie wymierzone, jak tego specjalnie ten wypadek wymaga. Na podstawie informacji bowiem zasiągniętych tak w gronie nauczycielskiem, jak w kołach młodzieży, musimy skonstatować, że demonstracja zamierzona, była dziełem uczniów klas najniższych, podczas gdy starsza młodzież nietylko nie brała w nich udziału, ale w dobrze zrozumianym interesie narodowym, starała się młodszą brać powstrzymać od popełnienia bardzo nierozważnego kroku.

Bardzo nierozważnego — powtarzamy — a głosy prasy pruskiej bardzo wymownie dowodzą słuszności naszych zapatrywań. W tym kierunku znajdujemy bardzo rozumne słowa w *Gazecie narodowej*, z której zacytujemy następujący ustęp:

„Demonstracja, o ile jest w danej chwili wyrazem uczuć oburzenia, może być nawet wskazaną, a przynajmniej usprawiedliwioną, — o ile natomiast powtarza się chronicznie, świadczy jedynie tylko o naśladownictwie, a więc i o niskim kulturnym stanie, a wiele obniża powagę i znaczenie bronionej sprawy. Dla takiego, który pod pierwszym wrażeniem doznanej krzywdy, zabił człowieka, można znaleść słowo usprawiedliwienia — dla takiego, który nieprzyjaciela ćwiartowałby, kulturny człowiek usprawiedliwienia nie znajdzie.

W sprawie wrzesińskiej i wyroku sądu pruskiego w Gnieznie — odnieśliśmy zwycięstwo większe, aniżeliby mógł był nam dać pruski wyrok uwalniający oskarżonych. Część prasy niemieckiej, cała francuska i włoska, a poważna także większość rosyjskiej, stanęły po naszej stronie i w publicystyce wielkoświatowej napiętnowane zostało postępowanie Prusaków wobec nas, jako barbarzyńskie. Nadto sprawa ta wywołała wśród samych Polaków naturalne, lecz od lat szeregu nie manifestujące się poczucie solidarności, które objawiło się hojnemi ofiarami we wszystkich dzielnicach polski.

Nie chciejmy być graczami hazardowymi. Wygraliśmy, może mniej, niż pragnęliśmy — ale nie przegrajmy tego, co już nasze, bo nie mamy do przegrywania, bo nam nic tracić nie wolno.

Słusznie powiedział prezes berlińskiego Koła polskiego, ks. Radziwiłł, iż sprawa wrzesieńska tak „potężnym i płomiennym przemawia językiem w całym ucywilizowanym świecie", iż starać się potrzeba, nie o wzmocnienie wrażenia, ale jedynie, aby echo jego czemś niedorzecznem nie zostało osłabione. Wszelkie demonstracje mogą echo to tylko osłabić, bo barbarzyństwu pruskiemu winniśmy nie większe barbarzyństwo, ale większą cywilizację przeciwstawić. Demonstracja u nas przeciw orłowi pruskiemu czy rosyjskiemu, może być w następstwach swych niemiłą dla poszczególnych osobników, nie tak jednak niebezpieczną, aby głowy ich otoczyć musiała aureolą bohaterstwa.

Pamiętajmy, że nie wolno nam przymusowo, a co więcej lekkomyślnie wciskać korony ciernistej, korony męczeństwa na głowy całego szeregu braci naszych, którzy i tak z całem poświęceniem się i zaparciem nietylko swego „ja", ale i swoich rodzin, dzielnie bronią się przeciw germanizacji czy rusyfikacji.

O sposobie swojej polityki niech oni postanawiają, a nie my bez nich, lub też nawet przeciw nim. Dzienniki wielkopolskie — nieugodowe, bo tych już nie ma — ale zarówno konserwatywne, jak liberalne nawołują do rozwagi i polityki zimnej krwi.

My ich w pełnem poświęcenia działaniu ku obronie przeciw wynarodowieniu mamy obowiązek wspierać — pomagać, jak to już onegdaj zaznaczyliśmy — czynami, a czczych demonstracyj czynić nie powinniśmy i nie wolno nam, bo te szkodę bezpośrednią mogą przynieść tym, których wspierać winniśmy, a powagę całej sprawy narodowej gotowe obniżyć".

Słowa te nacechowane powagą i gorącą miłością kraju, powinne znaleźć głęboki oddźwięk w sercach nietylko młodzieży naszej, ale jej rodziców i wychowawców. Podajmy sobie wszyscy dłonie do wspólnej akcji godnej narodu poważnego, wielkiego i cywilizowanego — nie dopuszczajmy do błędów, które mogą mieć dla całego narodu bardzo przykre następstwa. Bezcelowe demonstracje uliczne — to nie środek do celu, ale raczej tego celu zniweczenie. Dlatego miejmy najgłębsze przekonanie, że wszystkie poważne czynniki postarają się chronić młodzież naszą od najszlachetniejszych może w jej pojęciu, ale błędnych kroków, które wroga nam prasa niemiecka wyzyskuje z rafinowaną przebiegłością, ażeby osłabić sympatję, jaką sprawa nasza obudziła w całej niemal Europie.

Sympatję tę podtrzymać możemy tylko wielką ofiarnością na rzecz braci naszych, dotkniętych pruskim gwałtem, męskiem, energicznem zachowaniem się w każdej naszej sprawie narodowej — ale przenigdy awanturami ulicznemi.

Młodzieży nasza! Stań na wysokości swego zadania — kochaj Ojczyznę nad wszystko, bądź dla niej gotową do wszelkich ofiar, ale pamiętaj, że naród, jak nasz, pozbawiony samodzielności, ma obowiązek i prawo od młodzieży swej żądać więcej, niż każdy inny. Nasza młodzież dzisiaj nie ma czasu na wybryki młodości — musi być nad swój wiek poważną i rozważną!

List z Wiednia.

Wiedeń 6 grudnia.

(*Konferencje przełożonych klubów. — Wnioski uniwersyteckie. — Walka potrzeb państwowych z potrzebami ludowemi. — Możliwość katastrofy.*)

Wczorajsza konferencja przełożonych klubów spełzła na niczem. Przedstawiano rozmaite *calendaria*, ale wobec wniosków nagłych żadne nie da się utrzymać. Wiadomo, że Rusini i Słoweńcy gotowi byli cofnąć wnioski naglące, jeśli izba zgodzi się na przydzielenie ich wniosków wprost do komisji. Tu okazała się w całej jaskrawości różnica pomiędzy wyrozumiałością polską, a zaciekłością niemiecką. Ze strony polskiej nie podniesiono żadnej trudności, jakkolwiek jeden z wniosków, dotyczy uniwersytetu ruskiego we Lwowie, Niemcy zaś ze względu na uniwersytet słoweński, z miejsca odmówili. Sposobem niemieckim formę ponad rzecz ceniąc, wydedukowali, że odesłanie do komisji wniosku o uniwersytet w Lublanie, równałoby się zasadniczemu zezwoleniu na taki uniwersytet.

Z drugiej strony sprawiedliwość wyznać każe, że zarówno ruscy, jak słoweńscy posłowie, znaleźli się w położeniu trudnem, bo nie mogli cofnąć raz wniesionego wniosku, bez jakiegoś, chociażby czysto formalnego sukcesu.

Tak więc — o ile w tej izbie chociażby na najkrótszą metę prorokować można, wnioski uniwersyteckie staną na porządku dziennym przyszłego posiedzenia, a złudną, jak sądzę, jest nadzieja zbyt szybkiego załatwienia drażliwej dyskusji. Pamiętać należy o tem, że idzie tu o sprawę narodowościową, a sprawa taka porusza wszystkie namiętności i rozwiązuje wszystkie języki. Przytem Rusini poruszą niewątpliwie demonstracje w uniwersytecie lwowskim, a sądząc z głosów ich prasy, uczynią to w sposób, który zmusi Koło polskie, a zapewne i rząd do odpowiedzi.

Mimo to wszystko, uchwalenie prowizorjum budżetowego w drugiem czytaniu, wydaje się zapewnionem, a koszta demonstracyjnych wniosków zapłaci ludność w ten sposób, że nie doczeka się uchwalenia innych, z upragnieniem oczekiwanych ustaw. Rząd nie obawia się, jak sądzę, o los prowizorjum budżetowego, a jeżeli nie zaprzecza pogłoskom o rozwiązaniu izby, to powoduje się przytem innymi, bardziej w głąb sięgającymi względami.

Samo posiedzenie przełożonych klubów daje taki obraz anarchji, rozprzężenia i bezradności, że usprawiedliwia wszelkie obawy o los izby poselskiej. Nie o prowizorjum idzie, ani nawet o sam budżet, ale o wielkie zadania, które czekają parlament w najbliższej przyszłości, a do których on — jasno mówiąc — nie dorósł.

Przedstawmy sobie podział czasu. Izba zbiera się około połowy stycznia. Budżet w pełnej izbie zajmie do sześciu tygodni czasu. Z końcem lutego, lub początkiem marca, zwołane być muszą sejmy na główną sesję. Dalsze posiedzenia izby poselskiej rozpocząć się więc mogą dopiero po Wielkiejnocy i trwać do lata, jakie dwa miesiące. Plenarnych posiedzeń nie może być wiele, bo skoro raz autonomiczna taryfa celna i ustawy ugodowe znajdą się w komisji, to trzeba jej zostawić czas do pracy. Przy każdej ustawie zaś, rozpocznie się znów targ o pierwsze czytanie, czyli, że sesja wiosenna przejdzie na samych przygotowaniach, a w jesieni znów wejdzie na porządek dzienny budżet i znów zacznie się ta sama historja co teraz.

Faktem jest, że po długiem bezrobociu namnożyło się tyle potrzeb państwowych, że nie ma już czasu na potrzeby ludowe. Każdy poseł — rzecz prosta — chciałby uzyskać dla wyborców tę, czy ową ustawę, w drodze stają jednak ustawy konieczne dla państwa.

Raz i drugi posłowie ustępują, potem przychodzi zarówno u wyborców, jak i wybranych, niesmak i refleksja, po co właściwie ten parlament istnieje, skoro, jak rok długi, debatuje wyłącznie o ciężarach, a nie przynosi żadnych ulg. Niesmak wyradza oporność w pracy i ociąganie się, które niedaleko odbiega od obstrukcji.

A jednak potrzeby państwowe nie mogą czekać, tem bardziej, ile-że dotyczą stosunków monarchji na zewnątrz. Rząd przeto ma prawo i obowiązek nalegać — posłowie zaś, z natury rzeczy, muszą się ociągać. Czteroletnia pauza mści się w sposób straszliwy i wyradza taką sprzeczność interesów pomiędzy państwem, reprezentowanem przez rząd, a ludnością, reprezentowaną przez parlament, że istotnie trudno o współdziałanie. Ani rząd, ani posłowie nie prą do katastrofy, ale stosunki dominują nad obiema stronami i okazać się mogą od nich silniejszemi. (*r.*)

Zaburzenia antipruskie w Warszawie.

O demonstracji młodzieży przed konsulem niemieckim w Warszawie, o czem otrzymaliśmy wczoraj krótką relację telegraficzną, donoszą z Warszawy następujące szczegóły:

Sprawa wrzesińska wywołała i w Warszawie wielkie oburzenie, zwłaszcza wśród wrażliwej młodzieży, która też postanowiła dać wyraz swemu oburzeniu przez demonstrację, przed domem konsulatu.

Konsulat mieści się w alejach Jerozolimskich, niedaleko dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej. We środę, pomiędzy godziną 12tą a 1szą w południe poczęła grupkami z różnych stron ściągać w to miejsce młodzież uniwersytecka i politechnicza; było jej około 200 osób. Zebrani obrzucili dom konsulatu kamieniami, wybili w nim wiele szyb, jedną całą jego fasadę obrzucili błotem, a nakoniec zerwali z nad bramy szyld z orłem pruskim, podeptali go i rzucili w błoto.

Policji przy tem nie było, przybyła dopiero, gdy już było po wszystkiemu. Ale część młodzieży, złożona z kilkudziesięciu, powróciła jeszcze raz przed konsulat, kiedy już tam była policja. Robiło to wrażenie, jakby młodzież chciała, aby ją aresztowano, a nawet niektórzy zapewniają, że tak było w istocie, bo młodzież w ten sposób chciała zaznaczyć, że to nie jest przypadkowa awantura uliczna, ale poważna manifestacja sfer inteligentnych. Tych kilkudziesięciu zapędziła policja do bramy sąsiedniego domu i aresztowała.

Nieme toasty.

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek „Lutnia" tutejsza obchodziła piętnastolecie swego istnienia, a na uroczystość tę przybyło wielu delegatów miast prowincjonalnych. Jednym z punktów obchodu miał być bankiet wspólny. Tymczasem rano dnia tego gospodarz bankietu otrzymał od oberpolicmajstra pismo zapowiadające, że nie wolno na bankiecie wznosić żadnych toastów w słowach i nie wolno śpiewać żadnych pieśni, prócz zawartych w jakimś tam uznanym przez policję śpiewniku. Nakoniec oberpolicmajster oświadczył, że na bankiet ów przyśle dla kontroli komisarza cyrkułowego.

Przewodniczący starał się o jakieś złagodzenie tego rozporządzenia u władz, ale oświadczono mu, aby wniósł ostemplowane podanie, a odpowiedź otrzyma za... trzy dni.

Nie było więc wyjścia. Musiano pogodzić się z faktem. O oznaczonej godzinie zebrali się w sali kameralnej gmachu Filharmonji zaproszeni goście, przybył też i komisarz. Gospodarz uważając, że prawo gościnności stosuje się nawet do takiego „nieproszonego gościa", zapytał go grzecznie, gdzie życzy sobie usiąść. Ale ten odburknął brutalnie: „Gdzie mi się będzie podobało!"

Po takiej odpowiedzi zrozumiano, że można pana komisarza traktować tylko jako — nieistniejącego. Podczas, gdy więc zebrani zasiedli do zastawionych stołów, komisarz przez cały czas siedział na estradzie.

Ponieważ toasty były dozwolone byle „nie w słowach", przeto kiedy nadszedł ich czas, wywoływano po kolei delegatów miast, każdy z nich z kieliszkiem w ręku wstępował na krzesło, dotykał ręką ust, potem robił ruch w stronę tego na czyją cześć wznosił toast i... otrzymywał huczne brawa.

Te milczące toasty były wymowniejsze niż wszelkie krasomowcze popisy!

„Precz ze Silesią!"

W Cieszynie istnieje znana i u nas niestety firma drukaarska i nakładcza K. Prochaski, która oprócz kalendarzy — co prawda lichych i rozmaitych wydawnictw jarmarcznych, wydaje tam także pismo codzienne niemieckie p. t. *Silesia*. O polakożerczem prusactwie tej gazety pisaliśmy już dawniej niejednokrotnie i nawet wzywaliśmy restauratorów i kawiarzy, zarówno we Lwowie, jak i kraju całym, aby tego, nienawiścią do Polaków ziońącego piśmidła nie abonowali. Obecnie znów mamy aż nadto chyba dostateczną przyczynę, żeby ten apel ówczesny nietylko powtórzyć, ale co więcej, publiczność polską wezwać do stronienia od tych lokalów, gdzie gospodarz rzeczonej *Silesji* do tej pory nie usunął. Mianowicie skorzystała ona w nikczemny sposób z ruchu składkowego na wrzesińskie i toruńskie ofiary prusactwa, który ogarnął całe społeczeństwo nasze, aby z cynizmem i szyderstwem uderzyć na nas. Oto bowiem co pisze w jednym z ostatnich numerów, donosząc o zbieranych u nas teraz składkach: „Dwie przytem rzeczy muszą dziwić. Nasamprzód, że Polacy w Galicji mają znowu pieniądze na obce (!) sprawy szkolne, u siebie zaś w domu oczywiście nic dla nich nie robią. Dalej jest to szczegół ogromnie pouczający, że nasi Polacy są każdej chwili gotowi występować z agitacją i składkami na rzecz mniej lub więcej uciśnionych rodaków swoich w Prusach. Lecz czy oni w takim razie robią co innego, aniżeli koła wszechniemieckie w Niemczech, dla pewnych ruchów pomiędzy Niemcami austrjackimi? Mniemamy, że co wolno jednemu, to wolno i drugiemu i że Polacy galicyjscy nie powinni rzucać kamieniami na Wszechniemców w rzeszy, jeżeli popierają ruch protestancki „*Los von Rom*."

Od dosadnego napiętnowania tej równie głupiej jak podłej elukubracji *Silesii*, uwalnia nas tym razem głos uczciwego dziennika niemieckiego *Neue Schlesische Zeitung*, który w numerze z 1 b. m. tak się wyraża o tem:

„Potrzeba zaprawdę ku temu, całego poziomego umysłu takiego pruskiego najmity, aby w ten sposób z błotem mieszać uczucia całego narodu, któremu zresztą pp. Prochaskowie, wydawcy tej *Silesii* w znacznej części swój majątek zawdzięczają. Bo jeżeli ci lokaje prasowi pp. Prochaskowie nie mają zrozumienia dla szlachetniejszych odruchów ludzkich, to nie powinni przynajmniej deptać nogami logiki! Składki dla nieszczęsnych dzieci zestawia ze składkami na rzecz „*Los von Rom*" w Austrji? My z naszej strony nie zaliczamy się wcale do przyjaciół wielkopolskiej propagandy, przedewszystkiem jednak ludźmi jesteśmy i musielibyśmy istotnie mieć zamiast serca, kawał krzemienia w piersiach, aby módz obrzucać Polaków błotem, za ich składki na rzecz chłostanych dzieci i do więzienia wtrąconych matek wrzesińskich..."

Sądzimy, że to ostatnie, nikczemne wystąpienie *Silesii* będzie kroplą, przepełniającą już miarę jej łotrowskiej wobec Polaków taktyki i że nikt u nas nie odważy się na to, aby polską publiczność drażnić do żywego widokiem takiej wstrętnej szmaty. A pp. Prochaskom, powinni także księgarze nasi i ci wszyscy, którzy z nimi byli do tej pory w stosunkach kupieckich, dać wyraźnie uczuć swe słuszne oburzenie, przez zerwanie z nimi zupełne swych stosunków. Uważamy w obecnej chwili jedno i drugie za postulat naszej godności narodowej. Precz z taką *Silesią* i jej nakładcami!

Zbroji sie Bałkan.

Stambuł 3 grudnia.

Wszystko tu zdaje się zapowiadać, że najbliższa wiosna przyniesie dyplomacji europejskiej wielkie niespodzianki, a w pierwszym rzędzie na Bałkanie. Położenie spraw stało się tak nieznośnem, że wszyscy pragną zmiany za każdą cenę, aby skończyć raz z niepewnością sytuacji, która od lat szeregu cięży jak zmora, na umysłach. W Armenji, w Arabji, w Macedonji ferment trwa nieustannie, albowiem Porta zgoła nie ma zamiaru wprowadzić w życie najkonieczniejszych reform. Że ten ferment doprowadzi do powstania, to nie ulega wątpliwości. Wprawdzie odnośne komitety rewolucyjne, niejednokrotnie już zapowiadały wybuch „na najbliższą wiosnę" i następnie cofały się, jednakże w roku bieżącym nagromadziło się już zbyt wiele palnego materjału, tak dalece, że uniknięcie rozruchów byłoby prawdziwym cudem.

Niezadowolenie z wewnętrznych stosunków państwa, ogarnia już nie samą ludność chrześćjańską, ale udzieliło się w znacznej mierze Mahometanom; zewsząd odczuwać się daje dążenie do zmian radykalnych. Żywioły rewolucyjne posiadają dzisiaj o wiele lepszą organizację, aniżeli dawniej, a działalność licznych komitetów stała się poprostu gorączkową. Wprawdzie owe komitety nie działają wspólnie, ale jest pewnem, że każdy z nich planuje na wiosnę samoistną akcję i że każdym z nich kieruje jedno i to samo mocarstwo. Wszyscy wiedzą, że komitety nie istnieją samodzielnie i że na wypadek wybuchu powstania, poza niezadowolonymi żywiołami w państwie tureckiem znajdzie się wielkie mocarstwo, któremu bardzo na tem zależy, ażeby w Turcji zmienić dotychczasowy rzeczy porządek. W tej chwili wymieniają tu powszechnie Anglję, jako czynnik, któremu zależy na tem, ażeby utrzymać ciągle wrzenie na Bałkanie. Pragnie ona tym sposobem zmusić Rosję do wycofania znacznej części wojsk z Azji do Europy, a wśród zamieszek odzyskać dawny swój wpływ na Złotym Rogu.

---

(26)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Wie już naprzód, co malarz będzie mówił:

— Przed ilu to laty zaczęte! — słyszy głos wewnętrzny.

— Przed ilu to laty zaczęte!... — powtarza Plewiński...

I leciał rok za rokiem — brzmi mu w ustach.

— I leciał rok za rokiem — powtarza białym, matowym głosem chory malarz.

Przeraził się tego stanu, tego rozdwojenia świadomości...

Plewiński urywanemi dźwiękami ciągnie historję zaczętego obrazu. Miało to być wspomnienie z kraju. Chciał uwiecznić na płótnie ostatnie, silniejsze wrażenie, jakie uderzyło wyobraźnię młodzieńczą... Potem leżał długo w gorączce, potem znalazł się za granicą, a obraz ten został mu na zawsze w pamięci, ale namalować go nie może.

— Kopiowałem, kopiowałem Delacroix, Veronesa i innych, a tego namalować nie mogłem. Mam szkice, studja, notatki... Mam w wyobraźni kompozycję skończoną, pełną... nie mogłem...

— Ale ja to wszystko już słyszałem — mówi do siebie Witold i stara się sprawdzić, czy nie jest to rzeczywiście jakiemś osobistem wspomnieniem, stara się zbadać istotę zjawiska, które w rezultacie zaczyna go męczyć i niepokoić. Warjuje, czy co?

— Spalisz pan to, zaklinam na wszystko, bo oni by to sprzedali za dziesięć franków handlarzowi... Oni wszystko sprzedadzą. Na poniewierkę... na...

I kazał rzeźbiarzowi rozpalić ogień na kominku.

— I to już gdzieś było — woła z rozpaczą Witold. — Co się ze mną dzieje?

Otrząsnął się z całej siły, jakby chciał tą mechaniczną czynnością wyłamać się z pod dziwacznej siły, co mu tak złośliwie rozprzęgała świadomość.

Jakoż rzeczywiście, po tym wysiłku fizycznym odleciało odeń omamienie, przywołał się do rzeczywistości. Słyszy już tylko głos chorego, rozumie jego żądania. Zaczął tedy przekładać, ażeby nie niszczył obrazu, gdyż może tego, potem, przyszedłszy do zdrowia, żałować.

Plewiński uśmiechnął się smętnie.

— Nie łudzę się, bo widzę nieprzenikalne... Chciałem ocalić to i inne pamiątki przed... handlem. Próbowałem wstać, sił zbrakło... Sam, sam, niedołężny... nikt nie pomoże... Rozpacz mię ogarnęła. Pomyślałem o tobie. Dlaczego? Nie wiem. Nie pamiętałem nawet imienia a byłem pewny, że się nazywasz Witold i wołałem cię po imieniu. Nie znałem cię przed tem wcale, a teraz znam do gruntu... znam ciebie i wszystkich bliskich twoich. Ojciec nie żyje, wszak prawda?

— Tak.

— Matka ma na imię Marja?

— Tak.

— Masz dwie siostry?

— Rzeczywiście — odparł w najwyższym stopniu zdziwienia.

— A widzisz. Jest coś, co mnie z tobą wiąże, co wytworzyło prąd sympatji... bo ja wiem... Dlatego mi nie odmawiaj, nie odmawiaj ostatniej przysługi konającemu. Spal obraz.

Witold odsłonił płótno. Obraz przedstawiał kraj lasku brzozowego na zielonym pagórku. Jasne sploty delikatnego ulistwienia i biało srebrzyste pnie brzóz, odbijały od ciemnej ściany głębokiego boru, ciągnącego się w perspektywie. Pod drzewami kilkanaście postaci ludzkich, ledwie zaznaczonych w najogólniejszych zarysach, zgrupowało się koło ogniska. Pejsaż za to był wykończony z ogromnem odczuciem natury i nastroju; zdawało się, że od malowidła powiał odrazu świeży, ożywczy zapach traw i macierzanki i zapanował nad duszną atmosferą pracowni, przesyconą ostrą wonią farb malarskich, olejów i werniksów.

Plewiński uśmiechnął się błogo i robił ruch ręką, jakoby przygarniał do siebie zapachy, idące od obrazu.

— Czuję pole, las... Jak tam pięknie było w tym lasku — wiosna, słońce... — Nagle zmarszczył się i wołał gwałtownie:

— Spal, spal! Dziwna, jak mi się dusza nie chce zestarzeć, a przecież ciało takie już nikczemne. Szczęki bezzębne, czaszka łysa, jak głowa szkieletu, ha, ha, ha!... Spal! Rozbij blejtram, potnij płótno!...

Witold posłuszny, z bezdusznością automatu wykonywał wskazane czynności. Wyciął nożem malowidło, powybijał kliny z blejtramu, rozebrał go; poprzecznicę postrugał na drzazgi i rozniecił ogień na kominku. Kiedy na ogniu położył zwinięte płótno, przykry swąd spalonych tłuszczów rozszedł się po pokoju.

Plewiński zwrócił smutnie głowę.

— To już nie łąki pachną, nie las brzozowy, nie macierzanki. Wstrętny odór spalenizny, cała obrzydliwość materjalnej strony ludzi i ich dzieł niedołężnych.

Tak właśnie jest ze mną...

Śledził bacznie postępy zniszczenia, a kiedy płomień strawił do reszty, skwierczące pod jego pocałunkami malowidło, westchnął głęboko i kazał się przysunąć z fotelem do starej roccocowej szyfonierki stojącej w rogu pokoju.

— To moje archiwum — mówił. — O, ale nie znajdziesz tam zasuszonych kwiatków, jednego skrawka wstążki czerwonej lub niebieskiej, jednego różowego liścika, jednego jedynego wspomnienia miłości... Ha, ha, a przecież byłem młody, pragnąłem rozkoszy ukochanych pocałunków, tęskniłem do ciepła serdecznego uścisku. Lata biegły tak głupio... Ach, jakżeż głupio biegły... Starość przyszła tak wcześnie, tak niespodziewanie... Jedyna kobieta, z jaką korespondowałem, to była matka moja. Biedne, kochane, poczciwe matczysko! A oto listy z zamówieniami na kopie, podziękowania za kopie... tylko takie ha, ha, ha... Z Londynu, Nowego Jorku, z Chicago, z całego świata.

I zaczął wyrzucać z szuflady paczki pożółkłych listów.

— Ale tego nie spalimy — mówił — to zostanie na dowód dla nich, jak pracowałem. Ha, ha, ha. Ja, którego nikt nigdy nie obchodził, którego nikt nie kochał, który nie miał żony, dzieci, kochanki, miałem obowiązki ojca rodziny i musiałem się zapracowywać.

— Przecież to jest takie głupie!...

* * *

Na schodach dał się słyszeć odgłos kroków. Plewiński trwożnie nastawił ucha.

— Idą!

Ale kroki przebrzmiały — ktoś zatrzymał się o piętro niżej.

(*Ciąg dal. nast.*)

Wiadomo, że Abdul Hamid Anglików, nienawidzi; oni natomiast żywią przekonanie, że tylko przez usunięcie od rządów dzisiejszego padyszacha, zdobędą w Turcji dawny wpływ i znaczenie. Nie jest także tajemnicą, że Anglja zarówno wuja sułtana, jak następnie jego brata podburzała do wywołania rewolucji, a obecnie za pośrednictwem partji młodotureckiej stara się o zastąpienie Abdul Hamida — Reszed-Effendim. Złoto angielskie płynie szeroką falą w Turcji i wiadoma rzecz, iż wielu wpływowych Turków pozostaje na żołdzie angielskim. Anglja jest w wysokim stopniu rozgoryczoną tem, że w ostatnich czasach Francja i Rosja zdobyły na Wschodzie bardzo silną dla siebie pozycję i czyni za wszystko odpowiedzialnym Abdul Hamida; więc też za wszelką cenę radeby usunąć go z tronu. Rząd angielski, pragnie wywołać rewolucję pałacową i w tym celu przez licznych swych agentów szerzy pogłoskę, że sułtan jest umysłowo chory i temsamem niezdolny do dalszych rządów. Równocześnie wspiera materjalnie i moralnie grupy macedońskie i młodotureckie, które dążą otwarcie do zmiany zasadniczych ustaw państwa. Rzecz to powszechnie tu znana i z tego powodu ruch rewolucyjny w ostatnim czasie budzi tu o wiele większą uwagę, niż kiedykolwiek dawniej.

Nowa obelga pruska.

Prusacy, nie spodziewając się tak donosłego echa wyroku w procesie wrzesińskim, dostali poprostu napadu wściekłizny. Cała niemal prasa pruska, widząc jakie rozmiary przybrała akcja za granicą Prus przeciw hakacie, widząc jak obficie płyną składki na ofiary pruskiej „sprawiedliwości", zaznaczające solidarność narodową, chwyciła się ulubionej broni — szyderstwa, jaką się zwykle posiłkują ci, którzy widzą i czują swą bezsilność wobec siły żywiołowej.

Z takim szyderczym i obelżywym artykułem, wystąpił berliński *Der Tag*, przeciw społeczeństwu polskiemu w Galicji. Artykuł ten, zatytułowany „Zemsta za Wrześnię", biada naprzód, że ni ostrożna i chwiejna polityka Capriviego popsuła to wszystko, co żelazna pięść Bismarka dla germanizacji Wielkopolski zrobiła. Następnie o akcji antypruskiej tak się odzywa.

„Galicja, kraj uczciwych i niewątpiących znajduje się w dzikiem wzburzeniu. Zbiera się tam składki na ofiary wrzesińskie, wyraża sympatję dla „utrzymania praw walczących w Prusach Polaków" i wzywa się do bojkotowania niemieckich domów handlowych, aby wszyscy kupcy niezwłocznie pozrywali swe handlowe stosunki z Niemcami. Są to więc stosunkowo niewinne demonstracje. Wiele firm niemieckich lżej odetchnie, jeżeli lwowscy i krakowscy kupcy zdecydują się nareszcie na rozwiązanie z nimi stosunków handlowych i równocześnie na zapłacenie od lat niewyrównanych rachunków. Głęboko pomyślane uwagi Heinego o zwyczajach płacenia „*Polaken aus der Polakei*" i dziś jeszcze nie straciły nic ze swej aktualności.

Zgromadzenia z protestami studentów lwowskich są znamienne jedynie z tego powodu, że trwały do godziny trzeciej w nocy, a więc nie po trzeźwemu na nich obradowano. Co się zaś tyczy składek pieniężnych, to przypuszczamy, że żadna z ofiar wrzesińskich nigdy na oczy nie zobaczy złamanego szeląga. Kraj, który tak jest biedny, że nawet jego miljonerzy nie płacą podatku dochodowego (?) kraj taki nie wypuszcza pieniędzy za granicę!

Następuje dalej cały szereg inwektyw i drwin ze szlachty polskiej, a w końcu rzuca się *Der Tag* na Młodoczechu Holensky'ego, za jego wystąpienie w parlamencie wiedeńskim przeciw hakacie. Wyraża organ hakaty swe oburzenie i powiada:

„Dawne to bardzo, że żaden z ministrów zaprzyjaźnionego z nami i sprzymierzonego państwa austrjackiego, nie zaprotestował przeciw tej niesłychanej obeldze. Coby to było, gdyby który z Wszechniemców tylko w przybliżeniu tak przemówił. Byłoby to uzupełnieniem naszej polityki polskiej, gdyby p. Lauser otrzymał przy sposobności polecenie „puszczenia do Wiednia strumienia zimnej wody". A więc groźba dla Austrji...

Denuncjacja hakatysty.

Berliner Tageblatt, jeden z najbardziej nieprzyjaznych nam organów pruskich, podaje jako interview swego rzymskiego korespondenta z pewnym bawiącym chwilowo w Rzymie, wysoko postawionym dygnitarzem rosyjskim, artykuł, który zawiera stek kłamstw i jest podłą denuncjacją. Dygnitarz ów, jak zapewnia *Berl. Tageblatt* wie „dokładnie wszystko co się dzieje za kulisami," a dziennikarzowi pruskiemu, interwiewującemu go, udzielił rozmaitych szczegółów, odnoszących się do sprawy polskiej, pod zaborem rosyjskim. Oto dosłowne tłumaczenie owej krótkiej wprawdzie, ale pełnej fantastycznych pomysłów rozmowy.

„W ostatnich czasach — opowiada ów dygnitarz — zauważyć można w Rosji znowu silniejszy ruch rewolucyjny, zorganizowany przez komitety w Londynie, Genewie, Paryżu i Medjolanie — przez te same komitety, których dziełem, były ostatnie rozruchy studenckie. Ruch ów ma na celu zdobycie konstytucji, a żywem odbija się echem pomiędzy Polakami.

„Specjalnie co do Polaków, to dzisiaj rewolucjoniści socjalni idą ręka w rękę z nacjonalistami, a mianowicie przy poparciu ze strony rzymskiej „*Propaganda fide*." Ta ostatnia okoliczność, nadaje sprawie polskiej dla Rosji cechę, o wiele więcej dającą do myślenia, niż wszystkie inne kwestje, gdyż i prefekt „Propagandy", kardynał Ledóchowski i sekretarz jego, ks. Moszyński i monsignore Skirmunt i Zmartwychwstańcy pod ks. Smolikowskim, oddają na rzecz agitacji bogate środki materjalne.

„Dlatego też ruch polski w Rosji niebezpieczniejszym jest obecnie, aniżeli w Niemczech i działa za pomocą proklamacyj, broszur itp., do czego przybyć ma jeszcze wkrótce polskie pismo w Rzymie. Tę literaturę przybywającym do Rzymu pielgrzymom wręczają rzekomo na rozkaz papieża, a biedacy drogo to czasem przepłacają powracając do domu, zwłaszcza na granicy rosyjskiej, gdzie owe książki bywają u nich znajdowane."

O stanowisku kół watykańskich wobec ruchu polskiego, opowiadała owa rosyjska osobistość pruskiemu dziennikarzowi następujące szczegóły:

Kardynał Ledóchowski, oślepły już prawie starzec, znajduje się zupełnie w mocy swojego otoczenia, popiera więc antirosyjski ruch, gdy papież i kardynał Rampolla są jego stanowczymi przeciwnikami, a nawet papież nigdy nie przestaje wszystkim do Rzymu przybywającym biskupom polskim jak najsurowiej nakazywać, ażeby rządowi rosyjskiemu okazywali posłuszeństwo. Lecz biskupi wysłuchują tego, co mówi papież, ale robią to, co im poleca ks. Ledóchowski. Agitacja polska znajduje zwłaszcza w Austrji, a mianowicie we Lwowie i Krakowie silne poparcie. W Krakowie wychodzi rewolucyjne wprost pismo *Polak*, które chłopi w wielkiej liczbie przemycają do Rosji, a właśnie w ostatnich czasach spostrzeżono pilną korespondencję pomiędzy Krakowem a Londynem.

„Rząd rosyjski uczyni wszystko, ażeby opanować ruch, który wprawdzie nie dąży do oderwania Polski, ale do uzyskania konstytucji, a w tym celu postarał się o zaprowadzenie osobnej służby szpiegowskiej w Austrji, Szwajcarji i Włoszech. Niepodejrzanym pomocnikiem i przyjacielem Rosji jest przytem kardynał Rampolla, który zupełnie uznaje, że prowadzona głównie przez katolickich duchownych agitacja, może przynieść ciężką szkodę kościołowi w Polsce".

Jeżeli do tej denuncjacji dołączymy denuncjację *Voss. Ztg.*, o czem pisaliśmy w porannym numerze, to jasno z tego wypływa, że Prusacy, po sprawie wrzesińskiej, która wbrew ich oczekiwaniom szerokie zatoczyła kręgi, denuncjują Polaków na wszystkie strony, aby wywołać ogólny przeciw nim ucisk i w ten sposób niejako utopić gwałty pruskie w morzu gwałtów powszechnych.

KRONIKA.

Lwów 6 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 1 R.: pochmurno.

Z politechniki. Na wydziale budowy maszyn zdali II. egzamin państwowy pp.: Abraham Hulles rodem ze Stanisławowa, Stanisław Wagner rodem z Podwołoczysk, Jan Wiszniewski rodem z Borysławia i Karol Zahajkiewicz rodem ze Lwowa.

Z „Sokoła". W celu wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika ś. p. Ujejskiego, zbiorą się członkowie „Sokoła" lwowskiego w niedzielę dnia 8 bm. o godzinie 11 tej rano w własnej sali. Mundur sokoli i płaszcz.

Nowe stowarzyszenie, pod nazwą; „Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych, djetarjuszów i kalkulantów dla Galicji z siedzibą we Lwowie", zostało zawiązane i przez namiestnictwo zatwierdzone.

Mieści się ono we własnym lokalu przy ulicy Ormiańskiej l. 29 III p., gdzie od godz. 6 wieczorem udziela się informacyj i przyjmuje wpisy zgłaszających się członków.

Hołd Małeckiemu. Deputacja wydziału głównego Towarzystwa politechnicznego wręczyła drowi Antoniemu Małeckiemu, honorowemu członkowi Towarzysta dnia 4 grudnia br. z okazji 60-letniego jubileuszu, adres następującej treści:

Dostojny Panie! W chwili, gdy całe społeczeństwo polskie składa Ci zasłużony hołd za 60-letnią prawie pracę około ustalenia i rozwoju naszego języka i literatury, pozwól, abyśmy Ci złożyli imieniem Towarzystwa Politecznicznego z głębi serc naszych płynące podziękowanie za chętną zawsze pomoc w naszych pracach około ustalenia polskiego słownictwa technicznego. Technicy polscy, zawdzięczamy Tobie lepszą znajomość ojczystego języka i literatury, a w szczególności to, żeśmy się nauczyli pojęcia napływające z zachodu wyrażać w naszym zawodzie po polsku, zgodnie z duchem i historją języka polskiego. Uznając Twą doniosłą pracę dla całego naszego pokolenia, szczycąc się tem, żeś już przed dwunastu laty przyjął godność honorowego Członka naszego Towarzystwa, składamy Ci dziś ponowne zapewnienie naszej wdzięczności i głębokiej czci. We Lwowie dnia 2 grudnia 1901. Następują podpisy.

Wykłady dla głuchoniemych. W stow. głuchoniemych „Nadzieja", zainaugurował P. Aleksander Lewicki (głuchoniemy) wykłady p. t. „Geografia", które się odbyły w dniach 24 z. m. i 1 bm. Prelegent podzielił swą prelekcję na 8 części przeznaczając każdą na jeden wykład.

Udział wszystkich słuchaczy w dyskusji, świadczy o wielkiem zaiteresowaniu się ich wykładanymi przedmiotami, a wdzięczność, jaką objawili prelegentowi za pouczający wykład, jest chyba najlepszym dowodem, że głuchoniemi nie myślą pozostać wobec ogólnego pragnienia wiedzy, w tyle.

Wykłady odbywają się w niedziele i święta, od godziny 6 w stow. głuchoniemych „Nadzieja", przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

Wydział korporacji szynkarskiej, wyraziwszy na pełnem zebraniu jednomyślnie oburzenie i pogardę pruskim oprawcom, a sympatję i cześć niewinnym ich ofiarom, wyasygnował z kasy Stowarzyszenia na rzecz „sprawiedliwością pruską" unieszczęśliwionych, 50 koron. Oprócz tego uchwalił wysłać kursora do wszystkich członków Stowarzyszenia, by na ten cel złożyli dobrowolne datki.

Dzieci dla dzieci. Wczorajszy wieczór św. Mikołaja w klubie pocztowym, różnił się tem od poprzednich tego rodzaju rozrywek, iż nosił na sobie piętno narodowe. Św. Mikołaj przyciskał do serca aniołka w polskim stroju i z rogatywką na jasnych loczkach i wzywał do modlitwy za uciśnione dzieci wrzesińskie, którym nie wolno ani mówić, ani modlić się w ojczystej mowie.

Ochotnie posypały się na tacę drobne datki na wrzesińskie dzieci i zebrała się kwota 20 koron.

Przedstawienie w „Gwieździe". W niedzielę dnia 8-go grudnia b. r. odegrają członkowie kółka amatorskiego stow. ręk. lwow. „Gwiazda" „Emigrację chłopską" sztukę ludową ze śpiewami w 4 aktach W. Anczyca

Z ośmiu zgromadzeń ludowych, które były rzekomo zapowiedziane na niedzielę, żadne nie odbędzie się gdyż ani do policji nie wpłynęło do dziś żadne w tej mierze podanie z zawiadomieniem, ani też nie wiadomo, gdzie znajduje się komitet, który miał się zajmować zwołaniem tych zgromadzeń.

Fanatyzm sjonistów doprowadza już do bójek ulicznych we Lwowie. Ubiegłej soboty do tramwaju konnego na pl. Gołuchowskich wsiadała pewna izraelitka ze sfer inteligentnych. Widząc to, dwaj chałatowi sjoniści, Lejb Stolz i Filip Weiss, podbiegli do wozu, chwycili damę i ściągnęli ze schodków, łając brutalnymi wyrazami za to, że w dzień sobotni chciała jechać. Na pomoc znieważonej kobiecie pospieszył przechodzący ulicą p. Herman H., ale źle się wybrał. Fanatycy wciągnęli go do bramy kamienicy i obili tak, że dotychczas chodzi z pokaleczoną twarzą.

Sprawa popierania wyrobów krajowych i uregulowania handlowych stosunków w kraju była przedmiotem wyczerpujących narad w gronie obywateli tutejszych, którzy postanowili opracować szczegółowy program działania i rozwinąć w tym kierunku akcję na szerokie rozmiary.

Gdzie pierzyna? Pan Jan Staszczyński z Rudek, dał do przechowania Mikołajowi Mazurkiewiczowi, stróżowi w hotelu Mołdawskim, trzy, w jeden tłumok związane pierzyny. Kiedy wczoraj depozyt swój odebrał i tłumok rozwiązał, okazało się, że zawierał on dwie pierzyny tylko. Gdzie się podziała „ta trzecia", Mazurkiewicz wytłumaczyć nie potrafi i twierdzi, że do tłumoka nie zaglądał i co w nim było nie wie.

Ucięte palce. Zatrudnionej w fabryce cukierków Brandstädter i Singer' 18 letniej robotnicy Annie Czartoryskiej, ucięła onegdaj maszyna trzy palce u prawej ręki.

Także „kupiec". Mikołaj Pańczyszyn", z zawodu „indywiduum bez zajęcia", sprzedawał wczoraj przedpołudniem w szynku Bombacha, przy ul. Kaźmierzowskiej, wiejskim kobietom mosiężne pierścionki, zamiast złotych. Podpatrzył to agent policyjny Przestrzelski i zaaresztował oszusta. Przy rewizji, jaką potem przy nim przeprowadzono, znaleziono w kieszeni jeszcze 10 takich pierścionków.

Pisarz gminy Bucinów, powiatu tarnopolskiego, Karol Klotz, po zdefraudowaniu z kasy gminnej kwoty około 600 koron, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pruskie fałsze. Dotychczas Francuzi słynęli z tego, że informacje ich dzienników, pochodzące z poza granic Francji, brzmiały przeważnie fałszywie. Obecnie sławy tej pozazdrościli Francuzom Prusacy i świadomie czy nieświadomie wypisują najniemożliwsze fantazje, aby tylko swoje własne gwałty przedstawić jako agitację polską. W berlińskim *Der Tag* z daty 4 grudnia, czytamy n. p. takie fantasmagorje: „Na czele agitacji antiniemieckiej we Lwowie stanął znany literat Henryk Sienkiewicz". Po mijając ten fałsz wierutny, o czem wszyscy wiedzą doskonale, czytamy w tym *Tagu* szczegół jeszcze charakterystyczniejszy: Oto „pierwsze prace Sienkiewicza dały w nim poznać zdeklarowanego wroga polskiej mowy (!) a szczególniej polskiego kleru, którego odmalowywał go bardzo ciemnemi barwami w swych „Wiejskich historjach". Jako dodatni żywioł przedstawia Sienkiewicz w nich tylko przybyłego do „rosyjskiej Polski" i Galicji, Niemca, który się za chłopami ujmuje, ale ci go nie cenią, bo nie jest rzeczywistym „panem". Tak było z początkami genialnego nowelisty. Później przejął się on nienawiścią do Niemiec i Prus, a świeżo wystawił mu lwowski (!) profesor hrabia Tarnowski świadectwo dobrego polskiego patrjoty". Pisząc dalej o sporach ruskich we Lwowie i o wrzekomej nietolerancji Polaków względem Rusinów, powiada, że „tumultuanci ruscy byli to zresztą przeważnie przyszli prawosławni księża". No! co do tego, to może tylko w połowie się *Der Tag* pomylił.

A to co znowu? — Krajowa fabryka cykorji w Horodence, używa blankietów fakturowych z napisem: „J. Br. Romaszkan'sche Kaffee-Surrogat-Fabrik in Horodenka". Dla kompletu na fakturze jest jeszcze wyciśnięta stampilja: „Vertreten durch Josef Koscher, Lemberg, Krasickі Gasse 11 a". Niezrozumiałą jest rzeczą, dla kogo fabryka horodeńska niemieckich druków używa, bo jej produkt tylko w Galicji ma odbiorców. Rozmaite „koszery" potrzebują wiedzieć, że rozmaite Kolby, Franki i inne Prusaki, swoją cykorję dla Galicji pakują w pakiety z polskimi napisami.

Pożar. W Jaryczowie starym spłonął onegdaj w nocy, młyn Jana Bałtarowicza i stojący obok dom, w którym mieszkał dzierżawca domu. Przyczyna pożaru nieznana.

Samobójstwo. Z Czerniowiec donoszą nam, że w nocy na 3 bm. popełniła tam samobójstwo Władysława Metzgerowa, żona oficjała urzędu podatkowego. Otruła się arszenikiem. Nieszczęśliwa osierociła troje drobnych dzieci. Powodem samobójstwa miały być niesnaski rodzinne.

Parlamentarna rózga. Nielada prezent dostał wczoraj prezes komisji budżetowej, dr. Kathrein, od członków komisji. Po posiedzeniu zawiedli członkowie dra Kathreina do sali prezydjalnej, gdzie w głębi stał djabeł z rózgą, na wstędze której widniał napis: „Swemu kochanemu prezesowi komisja budżetowa". P. Kramarz przemówił, że zarówno Niemcy, jak i Słowianie zgadzają się na jedno tylko, t. j. na cześć dla prezydenta. Ojcowie dają na Mikołaja dzieciom rózg, natomiast członkowie komisji budżetowej ofiarują swojemu „ojcu" rózgę, z prośbą, ażeby rzadko z niej czynił użytek.

Swoją drogą dość dwuznaczny to prezent...

Nowy skandal we Włoszech. W Neapolu wykryto wielkie oszustwa przy uwalnianiu od wojska. Depesza donosi o uwięzieniu 30 osób: między innymi 2 podoficerów i 2 kapitanów, którzy za uwolnienie 800 osób od wojska, wzięli dwa miljony lirów.

Amator więzienia. Z Brukseli donoszą: Anarchista Wolff, który był skazany na dwa lata więzienia, miał być w tych dniach, po odsiedzeniu kary, wypuszczony na wolność. Gdy zarządca więzienia, chciał go uwolnić, Wolff nie chciał wyjść z więzienia, tak mu się tam podobało. Dopiero przemocą musiano go stamtąd wyrzucić.

Jubileusz lekarza. Z Odessy donoszą, że przed niedawnym czasem tamtejszy świat lekarski obchodził uroczyście 25 letni jubileusz działalności lekarskiej i naukowej, lekarza szpitala odesskiego, a rodaka, dr Czesława Chęcińskiego. Jubilat jest synem śp. Jana Chęcińskiego, znanego zaszczytnie poety, literata i autora dramatycznego, twórcy libret do oper Moniuszki, jako: to do opery „Jawnuta" i „Strasznego Dworu" i ulubionego w swoim czasie pisarza dla dzieci.

Z kraju.

Borszczów. (*Zabity przez drzewo*). Onegdaj koło godziny 1-ej popołudniu w lesie dworskim w Chudykowcach, zwanym „Rosocha", ścinał Wasyl Larionyk z Chudykowiec dęby, a obok niego Nikifor Czapryk i Wasyl Czopek, obaj z Iwania pustego, przecinali na kawałki pnie dębowe. Nagle podcięty przez Wasyla Larionyka dąb, padając na ziemię, przygniótł swoim ciężarem Nikifora Czapryka, który tego samego dnia około godziny 8 ej wieczorem zakończył życie.

Czernichów. (*Wieczór Mickiewiczowski*). W tutejszej szkole realnej odbył się dnia 30 z. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu Adama Mickiewicza. Z dochodu wieczorku przeznaczono 100 koron dla dzieci wrzesińskich.

Narol. (*Nabożeństwo za poległych*). Nasze miasteczko dzięki staraniom i przychylności ks. Jana Niemczyka, miejscowego proboszcza, z jednej strony — a dobrej chęci i woli mieszkańców z drugiej, ożywiło się duchem narodowym i patrjotycznym. Oto w dniu 4 grudnia b. r. czcigodny ten, a zarazem gorliwy i dbały o dobro parafian kapłan, odprawił, jako w rocznicę powstania listopadowego solenne nabożeństwo za poległych (i u nas na cmentarzu kilku z nich spoczywa), w czasie którego w odpowiedniej do zgromadzonych uczestników przemowie, cel i doniosłość walki za wiarę i ojczyznę wykazał. Uroczystość ta uświetniona była występem młodzieży mieszczańskiej jako kosynierów i ochotniczej straży pożarnej. Nadto zacny duszpasterz wspomniał rzewną scenę w Wrześni i urządził składkę — a z dobrowolnych datków wpłynęło 20 kor. 88 hal. na rzecz niewinnie cierpiących braci pod rządem pruskim. Działalność naszego ks. proboszcza tem większą ma zasługę, że obok krzewienia wśród ludu zasad moralnych, troszczy się o rozbudzenie miłości Ojczyzny. To też, chociaż dopiero niespełna rok jak objął urząd pasterski w naszej, przez dwa lata osieroconej parafji, zjednał sobie powszechne poważanie i zaufanie. Gorąco pragniemy, by Pan Bóg z łaski swej wspierał go w zamysłach szlachetnych i dozwolił kiedyś cieszyć się i patrzeć na owoc swej żmudnej pracy, my zaś, abyśmy nie ostygali w zaufaniu względem niego i czuli się dlań zobowiązanymi.

Przemyśl. (*Straszny wypadek*). Przy czyszczeniu toru kolejowego ze śniegu robotnik Głowa idąc wzdłuż szyn, wsunął przypadkowo prawą stopę między dwie stykające się szyny tak silnie, że stopa w nich uwięzła. Wtem ujrzał toczący się ku niemu luźny wagon, szybowanny przez lokomotywę. Strasznem było położenie Głowy, gdyż mimo nadludzkich wysiłków, nie mógł nogi uwolnić. Krzyknął rozpaczliwie i padł pod naporem wagonu. Pospieszono mu z pomocą, wydobyto z pod wozu i odwieziono do szpitala, gdzie mu musiano odjąć prawą nogę i trzy palce u lewej nogi. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Trembowla. (*Sprostowanie*). Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu kronikarskiego pod napisem „Tremhowla. (Teroryzm ruski na prowincji)" umieszczonego w nr. 493 (wydanie popołudniowe) szanownego pisma, z dnia 27 listopada 1901.

Nieprawdą jest jakobym stał na czele jakiejś przedwyborczej partji „rusko-żydowskiej" przeciw partji „narodowo polskiej", partje takie bowiem nigdy, a w szczególności w ostatnim czasie w Trembowli nie istniały, natomiast prawdą jest, że podczas wyborów do rady gminnej w Trembowli, zrobiłem użytek, wedle swojego przekonania, z przysługujących mi praw obywatelskich należąc do „przedwyborczego mieszczańskiego komitetu", który zachowując się poważnie, daleki był od wszelkich teroryzmów wyliczonych zbyt ogólnikowo we wspomnianej notatce, przez źle poinformowanego korespondenta. *Stanisław Kirchner*, adjunkt sądowy.

Z kresów.

Cieszyn. W sobotę, 7 grudnia, odbędzie się tutaj wieczór jubileuszowy „Czytelni ludowej" w sali „Domu polskiego". W dniu 7 grudnia rb. upływa równo 40 lat od chwili, kiedy „Czytelnia ludowa" została otwartą w Cieszynie, w gospodzie „pod złotym lwem". *Gwiazdka cieszyńska*, mówiąc wtedy o otwarciu czytelni, napisała: „Wypadek to dla nas jest tem ważniejszy, że ma na celu rozwój naszej narodowości". Chcąc upamiętnić 40 rocznicę swego powstania, „Czytelnia ludowa" urządza dnia 7 grudnia uroczysty wieczór, na który zaprasza wszystkich swoich dawnych i obecnych członków, wszystkie stowarzyszenia polskie w Księstwie Cieszyńskiem i łaskawą publiczność.

Czerniowce. Ubiegłej niedzieli „Sokół" tutejszy obchodził rocznicę listopadowego powstania uroczystym wieczorem, odbytym w lokalu „Czytelni polskiej" Obchód zagaił przybyły ze Lwowa, redaktor Kołakowski, poczem chór śpiewał szereg pieśni, druh Lewicki wygłosił z werwą „Redutę Ordona", druh dr. Mieszke odśpiewał bardzo pięknie kompozycję M. Żukowskiego „Na Syhir", a dwa obrazy z żywych osób, zastosowane do wypadków chwili i ułożone z wielkim smakiem, zakończyły uroczystość.

* **W sprawie jubileuszu** Wszyscy byli członkowie Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuch polit. którzy dotychczas z braku adresu nie odebrali zaproszenia na obchód czterdziestolecia, zechcą niniejszą notatkę uważać za zaproszenie.

* **Lokal I lwowskiego Klubu cytrzystów** znajduje się przy ulicy Zielonej l. 3, parter, dokąd z dniem 1 grudnia b. r. się przeniósł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Jasną Górę Dziatwa szkolna z Trzęsówki 1 kor. Zofia B... z Wiednia 2 kor. 20 hal.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Feliks Ćwikliński z Brzeźnicy 2·—, Główny urząd podatkowy w Brodach 12·—, Tyszarski nadstrażnik straży skarbowej z Lublińca —·50. Z Cieszanowa: I. Kwaśniewski —·50, Stefcia Turzańska —·50, Janina P. —·40, S. Pałczyński — 20, I. Gareski —·20, Rózia, służąca —·10, Turzańscy 1. Z Delatyna: Mania, Stasia i Tadzio Lisiewicze 1, Adzio i Luciu Zawalniccy 1, Piotr Mykuła nadstr. straży skarb 1, Józef Leśniak nadstr. skarbowy w Dukli 1. Część drużyny sokolej w Gródku zebrane na imieninach dwóch druhów 4 60, Piotr Niementowski z Horodnicy 2, Prenumerator z Husiatyna 4, Adamowie Straziński z Husiatyna 3, Wydział powiatowy jasielski Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych 10, d'Hauterive z Kańczugi 5, Władzio i Tadzio z Krakowa 2, Helena Kowalska z Korczyna .70, Jankiewicz Stanisław z Limanowej 1, Zarząd szkoły 5-klasowej w Lubaczowie 10, Bruncio Miarkowski — zebrane między kolegami szkolnymi w Lubaczowie 13·20, Zygmuś, Adaś i Juluś Łubkowscy z Porzecza 3, Jan Lis kierownik post. żandarmerji w Lubieńcu w. 2, Z Łąki: Z. Nanowski 1, S. Winnicki —·50, K Ilaczyński —·50, Jan Sołtykiewicz weterynarz w Myślenicach 10, Jan Piskorski N. Sącz 2, I. Zborowski Potutory 1, Fr. Pawłowicz Przemyśl 2 04, C. k. straż skarbowa w cukrowarni Przeworskiej 7·40, Urzędnicy dóbr hr. Karola Lanckorońskiego w Rozdole 20, Dziatwa szkoły ludowej w Trzęsówce 2, K. W. Z. z Trzęsówki 4, Antoni Sprunbauer Sambor 2, Koleżanki seminarzystki zebrane u pp. Starzewskich w Samborze 4·30. Z Sambora: Filipek 1, Hoeffer 1, Błaszkiewicz — 40, Bursa 1, Warywoda 1, Szweitzer 1, Babiński 1, d'Tournell 1, Sąsiedzki 1, Bierzecki 1, Wajdowski 1, Żukiewicz 1, Turczar 1, Laszkiewicz —·40, Zacharyasiewicz —·20, Hołubieć ·20, Pieszczoch —·30, Janowski —·30, Sołtysik —·30, Linek —·30, Iżykowski —·30, Starzyński —·30, Chruściel —·30, Żuk —.30, Buczek ·20, F. Obertyński z Sawczyna 13·40, Grono nauczycielskie w Starym Samborze 6. Konstancja Everard ze Stojanowa 2, Członkowie Kasyna w Tarnopolu 94, Kopczyński z Tarnopola 5, Rosiarski Roman nadstr straży skarbowej Ustrzyki dolne —·50, Michał Stolarczyk Uścieczko 1, Ernest Czechak Uścieczko 1, Fiedler Bogumiła Lwów 5, Aniela i Jadwika Łozińskie 2, Towarzystwo strzeleckie za lożę abonowaną na koncert na dochód ofiar prusactwa 10, Ernestyna Pełańska premię za znalezienie złotego łańcuszka 5, Bronisława Pączakówna 1, Borecki Władysław 4, Jaś C. S. 1, Dorożkarz nr. 173 2, Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy 50. Z Borysławia: Radca górniczy K. Szumski 25, A. Hopfinger 2, Jan Zaręba 2, Eug. Ordyniec 1, Ant Kobieluch 1, N. Gartenberg 1, Józef Pniak 1, K. Frąckiewicz 1, Karol Kraft 1, St. Borawski 2, Z. Scheinmann 2, Józef Ciołko 1, Teodor Wężyk 1, Inż. Werber z żoną 10. Ze Lwowa: Członkowie grona naucz. II. gimnazjum pp. Wolff, Ogórek, Bogusz, Zipper, Gruszkiewicz, Rert, Borowiczka, Wajgiel, Lettner, Kuntze, Blatt, Lencki, Bromberg i ks. Józefowicz 40. Razem 449 kor. 74 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 509 *Dziennika Polskiego* 5254 kor. 69 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **5704** kor. **43** hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli pp.: Kosiarski Roman w Ustrzykach dolnych 50 hal. W nr. 509 *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 174 koron 50 hal. — zatem stan składki wynosi razem **175** koron.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Biada kłamcy", komedja w 5 aktach Fr. Grillparzera.

Jutro w sobotę (po cenach podwyższonych) „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Drugi gościnny występ panny Bel Sorelówny i występ p. Eugenjusza Guszalewicza.

W niedzielę o godzinie 7½ (po zwykłych cenach operowych („Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Przedostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

W poniedziałek (na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) przedstawienie z udziałem panny Bel Sorelówny i najwybitniejszych artystów naszej sceny. Szczegółowy program podadzą afisze

We wtorek (po zwykłych cenach operowych) „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

W środę (po cenach podwyższonych) „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Trzeci i ostatni gościnny występ panny Bel Sorelówny.

Poniedziałkowe przedstawienie w teatrze miejskim, którego czysty dochód przeznaczony jest na cele towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, zapowiada się świetnie. Będzie to przedstawienie składane, ze współudziałem najwybitniejszych sił z dramatu i opery. Między innymi wystąpi także znakomita śpiewaczka panna Bel Sorelówna, a p. Gustaw Fiszer wypowie nowy monolog. Spodziewamy się, że publiczność pospieszy tłumnie do teatru, manifestując w ten sposób sympatje swoje dla artystów, którzy talentem swym i pracą tyle jej zawsze dają miłych wrażeń i którym zawdzięcza tyle pięknych wieczorów, spędzonych w teatrze.

Teatr.

(„*Manon*", *opera Massoneta*).

I otóż doczekaliśmy się znowu zamorskich gości. Opera lwowska otwiera swoje podwoje włoskiej divie (*nomen, omen*). Wraz z gościem — niemożliwie wysokie ceny, bo gość to drogi. Tysiączka franków za wieczór, to dla nas chudopachołków nie bagatela. Wraz z gościem — włoszczyzna, którą miano podobno na wieki wygnać z naszej sceny. Wraz z gościem — repertoar dla niego dorywczo złożony. Więc „Manon", „Carmen", „Traviata." Czy gościna ta nie jest przypadkiem tak samo przypadkowa, jak cały dotychczasowy repertoar? Bądź co bądź, rachuba zawiodła. W teatrze pustka. Gość nie pociągnął. Czyż mianoby u nas tak dokładnie studjować czasopisma warszawskie i dowiedzieć się, że pani Bel Sorel doznała i tam zaledwie miernego powodzenia? Artystka ta pojęła rolę Manon, odpowiednio do swojej indywidualności zupełnie inaczej, jak ją poznaliśmy w interpretacji p. Bohus. Manon Beli Sorel, to kurtyzana, łakoma dostatków, rozkoszy, zabaw i upojenia. Manon p. Bohus, to dziewczę

kochające, odurzone, słabe, bez silnej woli — powodujące się chwilowymi porywami użycia, aby wkrótce z niekłamanem szczęściem rzucić się w objęcia ukochanego kawalera. Która z tych interpretacyj jest lepszą, trudno to orzec, boć i sam Prevost tak niejasno postać tą w swojej powieści nakreślił. To też i librecista pozostawił tę postać w jej dwuznacznem stanowisku, a za nim Massenet nie pozbył się tej niepewności w ilustracji muzycznej charakteru bohaterki. Tem się tłumaczą owe kontrasty w partji, jak, np. słodka nad wyraz arja do stoliczka i rozpustna prawie inwitacja w scenie klasztornej. Odpowiednio do pojęcia roli i usposobienia, porywają widza zarówno obie te artystki. Bohus wyciska łzy — Bel Sorel drażni zmysły. Śpiewem, deklamacją, mimiką, toaletą, klejnotami. Bel Sorel byłaby też niezawodnie znakomitą artystką dramatyczną. Głos nie wielki, miejscami ostry, ale nie rażący, w rejestrze piersiowym o dźwięku przyjemnym. Intonacja czysta, ekspresja prawidłowa. Wogóle śpiewać p. Bel Sorel umie. Publiczność przyjmowała ją dosyć ciepło. O innych wykonawcach mówiliśmy już dawniej. P. Drzewiecki, porwany temperamentem swej partnerki, przewyższył sam siebie. Scena w przedsionku kościelnym wypadła znakomicie pod każdym względem. *H. Z.*

Ruscy secesjoniści.

Wypisywanie się ruskich akademików z uniwersytetu lwowskiego trwa w dalszym ciągu. Do dziś południa zgłosiło swe wystąpienie 402 studentów, w liczbie tej 240 alumnów. Spieszą się oni, bo według nakazu, otrzymanego od komitetu, w skład którego wchodzą i nieakademicy, muszą się do soboty wylegitymować, że odeszli z uniwersytetu lwowskiego. Dziś już w obec charakterystycznego terroryzmu studentów, są pewne podstawy, że całym tym ruchem kierują socjaliści, a nietylko narodowcy i oni terroryzują drugich kolegów.

Znamiennym jest szczegół, że zgłaszają swe wystąpienie i studenci moskalofile. Poznać ich można po tem, że zgłaszają się po polsku; zdala od tego ruchu trzymają się nieliczni zresztą Chełmiczycy-Rusini.

Alumnom coś grubo zrzedła mina; idą oni za prądem, atoli jakby z musu, a zawiedli się grubo, bo przeniósłszy się na inny uniwersytet, straciliby zaopatrzenie z funduszu religijnego, bo fundusz ten wschodnio galicyjski tylko na lwowskiej wszechnicy obowiązuje. Z tem się nie liczyli. Już teraz między nimi, a zwłaszcza tą resztą, która się jeszcze nie wypisała, odzywają się głosy, czyby nie było lepiej zaczekać do przyjazdu metropolity.

Terorystyczny komitet zagroził, że ogłosi publicznie w pismach ruskich tych studentów, którzy do soboty nie wylegitymują się, że wystąpili z uniwersytetu.

*

Dola ruskich studentów, którzy pod presją alumnów-agitatorów dali się pociągnąć do wystąpienia z wszechnicy lwowskiej, jest wielce opłakaną. Łatwo było alumnom, przeważnie synom księży ruskich, a więc stosunkowo zamożniejszym, agitować i strejkować, skoro w seminarjum mają zapewnione całe utrzymanie, nietrudno im było urządzić secesję, skoro opiekuje się nimi zarząd seminarjum. Natomiast studenci świeccy, synowie najuboższych rodzin, którzy utrzymywali się z prywatnych lekcyj i dziennej pisaniny po biurach, pozostali bez chleba i w tej chwili, ocknąwszy się po lekkomyślnej demonstracji, znaleźli się w położeniu bez wyjścia. *Halyczanin* donosi, że „młodzież wałęsa się jak błędna owca, odbywa narady i liczy na to, że naród będzie ją utrzymywał na innych uniwersytetach, atoli w tej rachubie może się łatwo omylić." Wobec tego *Halyczanin* proponuje, izby „ojcowie, matki i wszyscy, komu zależy na sprawie narodowej zebrali się na wi[illegible] Lwowa i zaopiekowali się młodymi lu[illegible]. Naszem zdaniem ten wiec ojców i matek powinien przedewszystkiem uchwalić podziękę dla alumnów, za to, że tak dobrze ubrali ubogie rodziny ruskie w niemały kłopot, pozbawiając setki młodzieży bytu i przyszłości.

*

Rusini czerniowieccy odbyli 5 bm. wiec w sprawie ruskiej wszechnicy lwowskiej. Zebranie zagaił akademik Lew Kohut, sprawę ruskiej narodowości referował akad. Platon Łuszpiński, a akademik Bazyli Symowicz mówił o awanturach wiecowych w auli uniwersyteckiej. Wreszcie p. Makowej stwierdził, że nie wszystka młodzież polska jest przeciwną utrakwizmowi, a względnie osobnej wszechnicy ruskiej we Lwowie. Przemawiał także przedstawiciel młodzieży żydowskiej, p. Zapler, wypowiadając sympatje „Niemców" bukowińskich dla projektu ruskiej wszechnicy w Galicji. Ostatecznie uchwalono rezolucję za rzecz wszechnicy „ukraińskiej" we Lwowie, oraz wyrazy pogardy tym, którzy wystąpią przeciw przedstawicielom młodzieży akademickiej.

Wiec ten jest szczytem komedji. Rusini bukowińscy, stanowiący przeważną część ludności w kraju, mają od lat 26 niemiecką wszechnicę w Czerniowcach, utrzymywaną przedewszystkiem dla paruset żydowskich słuchaczów. Przeciw temu zgoła nie protestują; owszem, są zadowoleni, że w kraju przeważnie ruskim szerzy germanizację niemiecka akademja. Natomiast, nie widząc tej bliższej i groźniejszej dla całej Słowiańszczyzny sprawy — demonstrują w patrjotycznym zapale w kwestjach galicyjskich. Że żyd Zapler mógł tylko przyklasnąć tej polityce bukowińskich Rusinów, to rzecz zrozumiała: leży bowiem w interesie tych „Niemców", ażeby ruch narodowy ruski nie obudził się na Bukowinie, ale raczej cały przeniósł się do Galicji.

*

Pisma ruskie donoszą, że przeważna liczba studentów ruskich ze Lwowa przenosi się do Wiednia; część zaś na wszechnicę Jagiellońską. I tutaj należy uznać fakt, że Rusini, którzy tak głośno zaznaczali potrzebę ruskich katedr we Lwowie, udają się teraz na uniwersytety niemieckie i polskie, a uciekają przed czerniowiecką pomimo, iż znajduje się ona terytorjalnie najbliżej, w kraju przeważnie ruskim i posiada nawet dwie katedry dla ruskiego języka i literatury. Wszechnica czerniowiecka liczy dzisiaj, o ile wiemy, około 400 słuchaczów. Żydzi stanowią połowę i oni nadają jej barwę niemiecką. Rusinów jest zaledwie czterdziestu kilku. Gdyby tam właśnie zapisało się owych 400 secesjonistów lwowskich, Rusini otrzymaliby stanowisko tak dominujące, że uniwersytet musiałby stać się ruskim tem więcej, że mają tam i stowarzyszenia ruskie i ruski język krajowy i przeważną część swojej ludności. Jest to konsekwencja tak jasna, że niewzyskanie jej można sobie tłumaczyć tem tylko, iż demonstrantom nie rozchodziło się o istotne wzmocnienie narodowej pozycji i nie o pozyskanie ruskiej wszechnicy, ale o — dalszą borbę z Polakami.

Proces dra Rakowskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Poznań 6 grudnia. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw drowi Kazimierzowi Rakowskiemu, oraz wydawcy *Pracy* p. Biedermanowi. Oskarża pierwszy prokurator Stamer. — Na rozprawę przeznaczono 3 dni.

Chodzi o udowodnienie, czy oskarżony dr. Rakowski jest autorem trzech artykułów: 1. „Hańba stulecia" — napisanego z powodu uwięzienia p. Omańkowskiej; 2. „Mane-Tekel-Phares" i 3. „Pan Podbielsky".

Prokuratorja pomimo szczegółowej rewizyi, rękopisów nie odnalazła. Świadek dr. Szymański, na którego zeznaniach chciał się oprzeć prokurator, zachorował. P. Biedermana wzięto jako współoskarżonego, aby nie mógł świadczyć na korzyść głównego oskarżonego. — Spodziewany jest wyrok uniewinniający.

Rozprawą izby karnej kieruje dyrektor Felsmann.

P. Marcina Biedermana oskarżono o to, że ostrzegł swego przyjaciela, iż śledzą za nim tajni agenci policyjni. Oprócz tego wdrożono przeciw niemu śledztwo w sprawie wydania braszury pt. „Pobudka wyborcza", poświęconej kwestji wyborów na Górnym Śląsku.

Obrona powołała przeszło 20 świadków, którzy stwierdzą, że dr. Rakowski, nie czując się winnym żadnego innego przestępstwa, prócz podlegającego karze pieniężnej, przekroczenia granicy pruskiej; w roku bieżącym był w styczniu, marcu i lipcu w Poznaniu, chodził w biały dzień po ruchliwych i ożywionych ulicach, bywał w uczęszczanych restauracjach, podczas gdy poznańska policja szukała go we Wrocławiu, jako mniemanego autora inkryminowanych artykułów.

Dodać należy, że za artykuły te już od dawna (rok temu) zostali skazani odpowiedzialni redaktorzy pisma. Nie zadowalając się tem, policja szuka wciąż autora.

Poznań 6 grudnia. Pomimo ukończenia śledztwa nie pozwolono nikomu widzieć się z drem Rakowskim w więzieniu. Obrońcę, mecenasa Celichowskiego, dopuszczono do oskarżonego dopiero parę dni temu. Dr. Rakowski, który wskutek blisko dwumiesięcznego więzienia śledczego zachorował, zamierza po oczekiwanem uwolnieniu udać się niezwłocznie na kurację do Włoch i podał już odnośny wniosek do starszego prezydenta księstwa Poznańskiego. Rezolucja dotychczas nie nadeszła, przewidują atoli, że pomimo choroby oskarżonego, policja, w razie uwolnienia, pod ścisłym aresztem odstawi go do granicy austrjackiej.

Rozprawie przysłuchuje się prezydent sądu nadziemiańskiego Bisevius. Audytorjum jest licznie zapełnione. Rakowskiego pilnuje na sali dwóch dozorców więziennych. Do rozprawy powołano 31 świadków, po większej części redaktorów tutejszych pism. Po odebraniu personaljów, rozpoczęto przesłuchiwać oskarżonych.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Złożenie mandatu.

Wiedeń 6 grudnia. Przewodniczący hr. Vetter zawiadamia izbę, że Wszechniemiec p. Herzog złożył mandat.

O uniwersytet słoweński.

Następnie zawiadamia izbę, iż wszystkie wnioski naglące, z wyjątkiem wniosku naglącego o założenie uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie, zostały cofnięte, poczem udziela głosu p. Szustersziczowi, który uzasadnia swój wniosek naglący o uniwersytet słoweński.

Mistyfikacja.

W tej chwili zjawia się w izbie p. Herzog i oświadcza, iż list, który prezydent odczytał przed chwilą, jest mistyfikacją, gdyż on listu takiego nie pisał i mandatu nie składał.

Oświadczenie to wywołuje wielką wrzawę na ławach Wszechniemców. Poseł Stein woła: Ten łajdak powinien już dawno się zastrzelić — łotr.

Prezydent przywołuje Steina do porządku i wyraża ubolewanie, że regulamin nie pozwala mu na użycie innych środków celem ukarania posła za podobne wyrażenia.

Następnie zawiadamia prezydent izbę, iż wobec oświadczenia p. Herzoga, że listu zawiadamiającego o złożeniu mandatu nie pisał, p. Herzog zatrzymuje dalej swój mandat.

Po Susterszicu przemawiał p. Berger przeciw wnioskowi.

Wnioski i interpelacje.

Koło polskie wniosło interpelację z powodu postępowania policji lwowskiej z uczniami gimnazjalnymi.

W tej samej sprawie wniósł interpelację także p. Breiter.

Dalej p. Breiter interpeluje prezydenta izby, zażądał wyjaśnienia, czy prawdą jest, o czem dzienniki doniosły, a mianowicie, że hr. Gołuchowski wyraził wobec rządu niemieckiego ubolewanie z powodu demonstracyj antipruskich we Lwowie.

Postępowanie to byłoby upokorzeniem narodu polskiego i Austrji. Interpelację tę podpisali ludowcy, Holansky, czescy radykali i agrarjusze.

Koło polskie wniosło, obejmującą kilkadziesiąt arkuszy druku interpelację w sprawie Morskiego Oka.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Sankcja monarsza.

Wiedeń 6 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o klęskach elementarnych, uprawniającą rząd do udzielania potrzebującej pomocy ludności w dotkniętych klęskami, albo zagrożonych nimi okolicach, wsparć z funduszów państwowych, aż do kwoty około 3 milj. koron.

Sprawa Morskiego Oka.

Budapeszt 6 grudnia. Prezydent sądu apelacyjnego w Lucernie, Rott, wybrany superarbitrem w sporze o Morskie Oko, zawiadomił rząd węgierski, iż mandat swój składa.

Z krakowskiej rady miejkiej.

Kraków 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady m. Krakowa na interpelację radnego Henryka Schwarza o stanie wodociągów krakowskich, dali wyjaśnienia prof. Bujwid i poseł Rotter.

Wykazali oni, że woda zawiera zaledwie 10 bakteryj, nieszkodliwych zdrowiu, w jednym centymetrze sześć., może być przeto uważana, jako jedna z najdrowszych. Żelaza pojawia się 4 milimetry w litrze. Badania wykażą, czy to jest objaw stały czy chwilowy. Gdyby żelazo stale się pojawiało, woda da się tanim stosunkowo kosztem oczyścić. Nie ma wodorostów, grożących zatkaniem rur. Ilość wody odpowiada obliczeniom pierwotnym, mianowicie można czerpać do 17.000 m^3 na dobę. Dotąd czerpane *maximum* wynosi 5.620 m^3.

Następnie rada wśród oklasków uchwaliła przeznaczyć z funduszów gminnych 1000 koron dla ofiar wrzesińskich.

R. Chmurski uczynił wniosek, aby dla gminy miasta Krakowa nie sprowadzać towarów i wyrobów z państwa pruskiego od firm niemieckich.

Wniosek przekazano sekcji ekonomicznej do zbadania.

Towarzystwu szkoły gimnazjalnej żeńskiej, podwyższono roczną subwencję z 1000 na 1400 koron. Uchwalono wezwać sekcję szkolną, aby w porozumieniu z komisją sanitarną rozważyła sprawę kreowania lekarzy szkolnych i wniosek w tym względzie jak najrychlej radzie przedłożyła.

W końcu koncypistami magistratu zamianowano doktorów praw: Józefa Niziola, Jana Rynczarskiego, Stanisława Ciechomskiego i Marjana Kleja.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków 6 grudnia. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. odbyła przed południem i po południu posiedzenia. Popołudniowe trwało do godziny 9½ wieczorem. Dziś w sobotę o g. 10 rano odbędzie się trzecie posiedzenie. Rada zajmuje się sprawami administracyjnemi i spornemi działu ogniowego i administracyjnemi innych działów.

Kolej Nowy Targ-Sucha Hora.

Kraków 6 grudnia. W sprawie budowy kolei Nowy Targ-Sucha Hora, toczą się obecnie rokowania między ministerstwami austrjackiemi a węgierskiemi co do urządzenia stacji w Suchej Horze. Po ukończeniu rokowań, rozpoczęte będą dalsze prace przygotowawcze.

Echa wrzesińskie.

Gniezno 6 grudnia. Komitet wrzesiński ukonstytuował się tak: Prezesem hr. Stan. Poniński z Wrześni, zastępcą prezesa J. Kościelski z Miłosławia, skarbnikiem ks. proboszcz Łabędzk, sekretarzem ks. Laskowski.

Kossak powraca.

Warszawa 6 grudnia. *Kurjer warsz.* donosi, że znakomity malarz polski, Wojciech Kossak, który w Berlinie zyskał sobie powodzenie tak artystyczne jak materjalne, opuszcza mimoto pracownię swą w zamku Monbijou, oraz brzegi Sprei i powraca na stałe do kraju.

Agent emigracyjny.

Kraków 6 grudnia. Do tutejszych władz doniosła ekspozytura policji w Oświęcimiu, że karczmarz Nebenzahl w Lipniku za Żegiestowem, na terytorjum węgierskiem, prowadzi wielką agitację emigracyjną, pośrednicząc w wychodźwie do Ameryki. Za jego pośrednictwem wychodzi wielu ludzi, szczególniej z okręgów nowotarskiego i nowosądeckiego.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 6 grudnia. Podczas wczorajszego posiedzenia izby posłów przyszło z powodu okrzyku do sprzeczki między pp.: Szuelloem a Vazsonyim, wskutek której Szuelloe zażądał od Vezsonyicgo wyjaśnienia, ewentualnie rycerskiego zadośćuczynienia.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 6 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że rada Boerów pod przewodnictwem Krügera obradowała nad sprawą zawieszenia broni. Za pierwszy warunek do rozpoczęcia rokowań uznano odwołanie gen. Mülnera z Afryki.

Pretorja 6 grudnia. Wczoraj zaatakowano 3 obozy boerskie, przyczem 250 Boerów wzięto do niewoli, a mianowicie około 100 na południowy-wschód od Ermelo, 93 w pobliżu Nilstroom, gdzie obóz należał do komendy Bayera i 19 w północno-zachodnim Transwaalu, gdzie zabrano obóz Libeaberga.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 6 grudnia. W izbie posłów na pytanie p. Cabriniego oświadcza podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Bacceli, że każde państwo ma prawo według własnego uznania zabezpieczać u siebie spokój i porządek. Włochy w tej kwestji nie zniosą interwencji obcego państwa, zarówno, jak same nie mogą interweniować na Węgrzech. Konsul włoski w Budapeszcie nie mógł nic zrobić, gdyż Cabrini nie żalił się przed nim.

Rozruchy studenckie w Belgji.

Bruksela 6 grudnia. Wedle doniesień dzienników, studenci rozgoryczeni przyjęciem ich w Leodjjum i w Gemöleux, wywołują od 8 rozruchy. Ubiegłej nocy zaatakowali oni kilka lokali publicznych, potłukli kosztowne szyby w oknach i miotali obelgi na przechodniów. Syna dyrektora teatru opadli i poważnie zranili. Policja wystąpiła z obnażoną bronią i 11tu zaaresztowała.

Katastrofa kolejowa.

Koszyce 6 grudnia. Na tutejszym dworcu zderzył się pociąg osobowy z ciężarowym. Maszynista i palacz są lekko ranni, z podróżnych nic się nikomu nie stało.

Debreczyn 6 grudnia. Pociąg osobowy, idący ze stacji Bosbek-Ladamy, najechał wczoraj na stacji Koba na pociąg towarowy. Cztery wagony towarowego pociągu są zdruzgotane. Z ludzi nikt nie odniósł obrażenia.

Akcja przeciw anarchistom.

Waszyngton 6 grudnia. W senacie przemawiali senatorowie Bomas i Hoar, uzasadniając i popierając wnioski swe, dotyczące surowych zarządzeń przeciw anarchistom.

Bomas zaznaczył ironicznie, że już sama uprzejmość wymaga, aby rząd Stanów Zjednoczonych uniemożliwił, by w obrębie jego państwa knowane były spiski na głowy koronowane, lub na naczelników innych państw. Drugi wnioskodawca domagał się ustanowienia kary od 20 lat więzienia na wszystkich tych, którzyby wzywali do zamordowania panujących.

Z kortezów.

Madryt 6 grudnia. Przesilenie w ministerstwie skarbu już usunięto. Biuro kortezów wybrało samych ministerjalnych kandydatów do komisji, która złożyć ma sprawozdanie o ustawie co do opłacania ceł w złocie.

Eksplozja.

Praga 6 grudnia. W miejscowości Zamki koło Rostoku zdarzyła się w fabryce dynamitu eksplozja. Z ludzi szczęściem nikt nie poniósł szwanku, gdyż aparat kontrolny wczas ostrzegł robotników o niebezpieczeństwie.

Przejście przez Berezynę.

Petersburg 6 grudnia. We wsi Studzienna nad Berezyną, w miejscu gdzie Napoleon przekroczył rzekę wraz ze swą wielką armją, wystawiono pomnik Napoleona i Aleksandra I go. Pod figurami umieszczono napis w języku francuskim i rosyjskim: „Tu przekroczył czesarz Napoleon i jego wielka armja Berezynę w dniach 26, 27 i 28-go listopada 1812 r." Uroczystość odsłonięcia tego pomnika odbyła się onegdaj w obecności gubernatora tudzież, naczelników władz cywilnych i wojskowych.

Strejki.

Tryjest 6 grudnia. W zakładach „Stabilimento Technico Triestius" wybuchł strejk. Zmowa obejmuje 260 robotników, którzy domagają się podwyższenia płacy.

Katastrofa.

Tryjest 6 grudnia. Wczoraj zawaliło się przy budowie jednego domu rusztowanie skutkiem borry. Jeden robotnik poniósł śmierć na miejscu, kilku innych jest ciężko rannych.

Wiedeń 6 grudnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył dziś rano do Wiednia.

Wiedeń 6 grudnia. Dnia 18 stycznia odbędzie się bal dworski.

Wiedeń 6 grudnia. Oprócz wymienionych już osób, przyjęty był na wczorajszej audjencji także tajny radca hr. Wodzicki.

Budapeszt 6 grudnia. Defraudant Kecskemethy zginął bez wieści. Trzech detektywów wysłanych za nim w pogoni, którzy w przeciągu trzech tygodni objechali całą Szwajcarję, Włochy i Francję, powróciło z niczem. Wiadomo tylko tyle, że Kecskemethy bawił jeden dzień w Wenecji, a jeden w Medjolanie.

Rzym 6 grudnia. Wielką sensację wywołał tu fakt, iż Ojciec św. przyjmie księcia Czarnogóry na audjencji w sprawie kolegjum św. Hieronima.

Nowy Jork 6 grudnia. Donoszą tu z Colon, że przywódca powstańców Diaz poddał się.

Londyn 6 grudnia. Biuro Reutera donosi z Astorji (Oregon): Okręt angielski „Nelson" nie zatonął.

Sofia 6 grudnia. Na prośbę komitetu dla wystawienia pomnika dla „Cara-wybawcy", oświadczył książę Ferdynand, że przeznaczony dla cara srebrny model pomnika wręczy w Petersburgu osobiście.

Port Townsen 6 grudnia. Okręt angielski „Nelson", o którego domniemanem utonięciu doniosły telegramy, przybył tu, ciągniony na linie przez drugi okręt.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6. grudnia.

(*fr.*) Rozeszła się dziś na giełdzie pogłoska, że gmina miasta Wiednia zamierza zaciągnąć niebawem ogromną pożyczkę. Wymieniano nawet cyfrę 250 lub 270 miljonów koron. Pożyczka ta przeznaczona ma być na wykupno tramwajów, budowę nowego wodociągu i bruki. Podobno celem rokowania w tej sprawie z zarządem gminy, przybędzie tu tymi dniami dyrektor banku niemieckiego z Berlina, p. Gwinner. — W walorach żelaznych ustała chwilowo haussa, gdyż spekulanci sprzedają wciąż te papiery, celem zrealizowania pokaźnego zysku, osiągniętego z ostatniej ich haussy. Niebawem jednak spodziewać się można nowej jej edycji, gdyż sprawa powołania do życia wspólnego austro-węgierskiego kartelu żelaznego, przybiera coraz wyraźniejsze kształty i generalny dyrektor węgierskich hut Rima-Murany, p. Biro bawi już we Wiedniu i konferuje w tej sprawie z austrjackimi fabrykantami. Ponieważ oczywiście taki kartel tylko na to powstanie, aby podwyższyć ceny żelaza, przeto będzie dla spekulacji nowy pretekst do haussy walorów żelaznych.

Z Paryża donoszą, że subskrypcja na nową pożyczkę chińską odbyć się ma 20 grudnia.

— **Wiedeń** 6 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 91 do 8 92, na maj-czerwiec od —·— do · żyto na wiosnę od 7·65 do 7 66, na maj-czerwiec od —· do —·—; kukurydza na wiosnę od 5 88 do 5 89, na maj-czerwiec od -·— do —· ; owies na wiosnę od 7 90 do 7·91, na maj-czewiec od —·- do ·—; rzepak na styczeń-luty od — — do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie pewne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 6 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·72 do 8·73 żyto na kwiecień od 7·36 do 7·37; owies na kwiecień od 7·59 do 7 60; kukurydza na maj od 5·58 do 5 59; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 6 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·22, Renta majowa 99 50, Węg. renta koronowa 94·25, Akcje austr zakł. kred. 653·—, Akcje węg. zakł. kred 664·—, Akcje Anglobanku 262 50. Akcje Unionbanku 538·— Akcje Bankvereinu 445 50 Akcje Länderbanku 415 50, Akcje kolei państw. 650 50 Lombardy 61 —, Akcje kolei Elbethal 475·—. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 289 —, Akcje Alpiny 407·—, Akcje Rima Muranji 4 9 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1.450, Losy tureckie 102·—, Ruble 253 . Usposobienie silne.

Berlin 6 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205 50, Tow. dyskontowe 180 25. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 6 grudnia o godz. 7 wiecz.

Po raz 2-gi:

BIADA KŁAMCY

komedja w pięciu aktach Fr. Grillparzera, tłumaczył Jan Kasprowicz.

O S O B Y:

Grzegorz, biskup z Chalons	p. Wysocki
Atalus, jego siostrzeniec	p. Solski
Leon, kuchcik	p. Nowacki
Kattwald, hrabia nadrenji	p. Roman
Edryta, jego córka	pna Arkawin
Galomir, jej narzeczony	p. Feldman
Zarządcą domu Grzegorza	p. Antoniewski
Włódarz	p. Kwiatkiewicz
Pachołek pierwszy Kattwalda	p. Czystogórski
Pachołek drugi „	p Kondracki
Wojownik pierwszy „	p. Czaki
Wojownik drugi	p. Recheński
Pielgrzym	p. Węgrzyn
Dowódca Franków	p. Bielecki
Rybak	p. Hierowski
Jego pomocnik	p. Kostecki

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Krasicki z Bachurza. J. Negrusz z Rotzman. Dr. E Flondor z Hlinnicy. J. Łipkowski z Porzecza. J. Niementowska ze Zbaraża. J. Heradam z Wiednia. M. Stenarmann ze Sambora. Pułk. L. Wanka z Czerniowiec. R. Fischer z Karzełowa. F. Hauns z Przeworska.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla Ks. W. Laurecki z Z łuka. K. Gużkowski z Kołomyi. M. Sternberg z Wiednia. M. Jurschnitz z Rosji. Hr. Scurteich z Wiednia. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Miliński z Bajkowic. Dr. L. Kahen z Rozdołu. L. Radecki z Muszczenicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrzewskiego

17 lat 6 miesięcy!

Ad aeternam rei memoriam!

Cynizm pruski święci orgje. Szał iście zwierzęcy ogarnął tych, co zwołują protesty przeciw Chamberlain'owi, który miał słuszność, piętnując publicznie pruskie okrucieństwa.

Protestowali, pienili się ze złości, bo prawda w oczy kole, nawet pozbawionego wszelkich uczuć ludzkich Prusaka, sami zaś chlubne Anglikom wystawili świadectwo, skazując biedaków pracujących w pocie czoła na utrzymanie — razem na 17 lat 6 miesięcy, wyraźnie siedmnaście lat 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Za co? Ba! Prusak, bismarkowczyk, hakatysta, czyż on zdaje sobie sprawę z tego, za co gnębi i katuje? Toć tak sobie, dla dogodzenia swojemu egoizmowi, dla pokazania, że siła idzie przed prawem, dla rozkoszowania się we łzach słabych polskich matek, łtujących się nad katowanemi dziećmi.

Narody europejskie! Nie! raczej szczepy afrykańskie i azjatyckie, wszakże wy lepsze macie pojęcie o humanitarności? — A wy, pobratymcy, Słowianie, oto przypomniał wam się znowu tym krwawym niemal czynem, wasz wróg odwieczny! Toć mamy ich mnóstwo między sobą, całe miljony: w Rosji, na Węgrzech, w Czechach i gdzieżby ich nie było, tu się tuczy ta placówka niemiecka, wysunięta na wschód. Czyż więc nie pokazaćby im na ich własnej skórze, jak to smakuje katowanie niewinnych dzieci i wtrącanie do więzienia ojców i matek, broniących prawem rodzicielskiem dziatki swoje od niesłusznej chłosty?

Wet za wet odtąd wszędzie tam, gdziekolwiek Prusak i Niemiec się pokaże, bo inaczej nie będzie końca jego bezczelności, której miarka już dawno się przebrała, bo inaczej środkową Europę zamieszkujący barbarzyniec, gotów zasmakować w podobnych gwałtach!

Niech rząd pruski wie, że dopóki nie usunie od żłobu rządowego towarzystwa hakaty, mającego na celu nie co innego, jak tylko tępienie i wytępienie Polaków, dopóki nie rozpędzi na cztery wiatry zarządu tego „bractwa," utrzymującego się jedynie ze szczucia na Polaków, dopóty od tej chwili zasadą naszą niech się stanie tu na wschodzie: Wet za wet! Zwłaszcza Rosja niech nie zapomina, że zgermanizowanie zaboru pruskiego oznaczałoby wielki tryumf wroga w pochodzie jego na wschód.

Potomność zaś nie wyjdzie ze zdumienia, że na początku 20 wieku rząd pruski skazał lud roboczy i rzemieślniczy za protest przeciw dzikiemu systemowi szkolnemu, na 17 lat 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: C k. urzędnicy dyrekcji kolei państwowej we Lwowie: Dr. Stachy Juljusz 2, Popowicz Aleksander 2, dr. Zgoórski Kazimierz 1, Puntschert Stanisław 1, Spysz Wincenty 1, Stankiewicz Ottillo 1, Mümler Walerjan 1, Schneider Józef 1, Guttmann Grzegorz 4, Fijałkowski Karol 3, Nieduszyński Aleksander 1, Radoszewski Józef 1, Wolański Marjan 1, Błażek Kazimierz 1, Swaton Zygmunt 1, Wójcikiewicz Władysław 1, Dahlke Antoni 1, Hargesheimer Edward 1, Ettinger Fischel 1, Waligórski Stanisław 1, dr. Starzewski Marjan 1, Matkowski —·40, Smutny Emilja —·40, Heldenburg Marja —·40, Kasztelewicz Franciszka —·50, Kruszyński 1, Wanko —·30, Moczulski —·40, Malicki —·40, Kostiuk —·40. Posacki —·30, Czaprański 1, Waiss —·10, Wawro —·50, Dańczak 1, Pancuka —·60, Ekstein 1, Howdun 1, Zmora —·50, Knicz 1·04, Malocco 1, Kozak —·40, Runge —·40, Gónia —·20, Stecher 1, Schindler —·40, Reinold —·50, Leway —·50, Rudzik —·50, Kręcińsk —·10, Krawiecki Artur 1, Gaspary 1, Ptocki —·20, Hrycyszyn —·10, Zurko ·20, Kupisowski —·10, Medycki Karol 1, Scheffel Ludwig 1, Ragan Michał 1, Jurenz Michał —·30, Kozak Wiktor —·10, Krawiecki Artur 2, Grzymalski Piotr 1, Lipczyński Józef 1, Czechowicz Władysław 1, Krüger Otto —·20, Bilecki Józef 1, Gürtler Stanisław 1, Bertig Götzel 1, Steczkowski Ludwig 2, Kohlhepp Andrzej 2, Grega Wacław 1, Rybicki Franciszek 1, Hescheles Zygmunt 1, Koronczewski —·74, Lang Antoni —·78, Kruszelnicki Bolesław 2, Marciński Ferdynand 2, May Antoni 1, Rybak Teodor 1, Walentyn Medard —·50, Drozdowski Ludwig 2, Völpel Eugeniusz 1, Fedorski Kazimierz 1, Dąbrowski Stanisław 1, Kuczyński Marjan 2, Haninczak Józef 1, Kleiner Herman 1, Zazula Albin 2, Daniłowicz Seweryn 2, Steiner Chaim —·70, Bartmański Edward 5, Puzdrowski Kornel 4·08, Müller Adolf 3. Piasecki Ludwik 1, Dyjankiewicz —·40, Szymański Zygmunt 2, Csernak Mieczysław 1, Wychera Wilhelm 1, Buch Izydor 1, Sobys 1, Seredyński Julian —·40, Schönhuber Antoni 2, Koitschin Józef 1, Kowalski Jan 1, Silberstein Herman 1, Bystroń Piotr ·27. Czepielowski Józef 1, Bisikiewicz Michał 1, Ciszecki Karol —·80 Lederer Franciszek 3, Wixel Maurycy 1, Kugler Franciszek 1, Wischnowitz —·60, Sołtyński August 1, N. N. — 53, Strach Ferdynand 1, Klaften Ludwik — 60, Podpis nieczytelny 1, Gassner Henryk 10, Frankowski Julian 2, Kasprzycki Piotr 2, Jurowicz Bernard 2, Podpis nieczytelny 1. Schamschula Józef 1, Podpis nieczytelny 1, Bartl Jan 1, Szyszkowski Adam 1, Kliment Anton 1, Redl Otto 1, Wechsler Anton 2, Skrowaczewska Wanda 1, Gross Jadwiga 1, Podpis nieczytelny 2, Łaba Jan 2, Podpis nieczytelny 1, Maresch Stanisław 1, Romaniszyn Jan —·40, Danielec Michał 2. Gruder Israel 1, Podpis nieczytelny 1, Drewniak Natalie —·60, Podpis nieczytelny 1, Welichowski Józef —·80, Szavul Aleksander 1, Steczkowski Józef 2, Podpis nieczytelny 1, Myślowski Kazimierz 1, Bier Simon 1, Bund Józef 1, Chodkiewicz Mieczysław 1, Engel Franciszek 1, Fiala Karol 1, Wondrausch Jakób 1, Polak Hugo 1, Kowalski Bolesław 1, Podpis nieczytelny 1, Homik Józef 2, Senyszyn Jan 1, Kelner Dawid 1, Koop Józef —·4, Postępski Władysław 1, Süsseks Markus 1, Rozechnal Ferdynand —·40, Klopek Alois 1, Schneider Czesław 1, Antonowicz Julian 1, Pelz Jan 1, Sozański Jan —·40, Seelig Karol 1, Czarnożyński Rafał 2·50, Malko Franciszek 1, Kassaraba Anton 1, Piwońska Antoni 1, Justian Henryk —·20, dr. Kormes Dawid 1, Brzezowski Józef —·58, Sabiński Walerjan —·20, Kastelewicz Jan —·20, Makusch Józef 2, dr. Landau Zygmunt 1, dr. Schorr Schulem 1, Tanliczek Emanuel 1, I. N. 1, Gnalecki Józef 1, Kotula Karol 1, Gerzabek Józef 1, Kleinberger Władysław — 50, Kołaczek Ferdynand 1, Feldmann Henryk —·60, Vogel Maksymiljan 2, Chutkowski Jan 1, Bolwiński Antoni 1, Konturek Wojciech 1, Jurkowski Józef — 20, Schön Józef —·20, Podpis nieczytelny —·20, Sidorowicz Stanisław — 50, Pretsch Ryszard —·20, Wassermann Leopold —·50, Pfan Zygmunt 1. Makarewicz Tytus —·25, Wenz Alfred —·20, Zieniewicz Władysław —·50, Orell Ferdynand 1, Nawrocki Wal. —·20, Dobrzański 1, Urbański Juljusz 1, Ellinger Franciszek —·50, Laskiewicz Karol 1, Czaban Leon —·40, Ostrowski Władysław 1, Gerber Ryszard 1, Mondschein Maksymiljan —·50, Lubieniecki Stanisław — 50, Łotocki Wiktor — 50, Nagaj Władysław — 50, Heintsch Piotr —·50, Kern Jan 1, Ferdynand —·30, Enzinger Wacław — 50, Fruchtmann Leib —·50, Schön —·30, Zając Jakób — 50, Łysakowski Władysław 1, Kozubski Bolesław 1, Süssle Jan —·40, Chilarski Antoni — 50, Kikinis Salamon —·50, Mikiewicz Edmund —·60, Kisil Ignacy 1, Szczerbicki Władysław 1, Michniewicz Władysław —·40, Makowski Rudolf 1, Weimes Walerjan 2, Pusch Emanuel 2, Czaprański Kazimierz 2, Orell Karol 1, Szwedzicki Aleksander —·50, Schmidsfelden Edward — 50, Faszczewski Bolesław — 50, Biliński Wincenty —·50, Witkowski Władysław 1, Neumann Karol 1, Ohlenberg Filip 1, Jakubowski Henryk 1, Strach Roman 2·10, Szydłowski Bolesław 2, Haich —·50, Grzybiński Jan 1, Nowak Wilhelm 1, Eiteberg Karol —·30, Rudzik Edward — 10, Zerebecki Jan 1, Kratochwil Henryk 2, Schier Alojzy —·50, Terlikowski Aleksander —·40, Szczudłowski Wincenty —·50, Pillich Jan 2, Pożakowski Hieronim 1, Brzeziński Stefan 1, Grocholski Władysław 1, Weigel Ignacy 1. Frenkel Hersz 1, Zimmels Israel 1, Michalewski Jan 1, Bałłaban Adam 1, Romankiewicz Piotr 1, Krupski Ignacy 1, Redl Marjan —·50, Biesiadzki Bronisław —·40, Reichard Franciszek —·40, Nemec Aleksander —·40, Scherer Richard 1, Wierzbicki Ludwig 10. Z Bełza: Rusin 6, dr. Klein 6, Witkowscy 6, ks. Chmura 5 Kalinkiewiczowie 6, dr. Dankner 5, dr. Ławrowski 3, Skwirczyński 5, Góralski 3, Gross 3, Gwozdowicz 3, Kozłowski 3, Dankiewiczowa 2, ks. Kołodziej 2, Blum 2, Dziedzic 2, Dworzaczek 2, Musiał 1, ks. Karpiak 1, dr. Jarosch 1, Kowalski 1·80, Kołbuszowski 1, Hałaś 1, Liebe Fr. 1, Szpilecki 1, Grenik 1, Nawrocki 1, Sasiński 1, Jachimocka 1, Potocki 1, Machajski 1, Kocki 1, Ostrowscy 1, Schwarzberg 1, Sieczkowski —·60, Połanowski —40, Chodolsk —·60, Myszkowski —·60, Liebe W. —·40, Siewiński —·24 Z Czortkowa, zebrane z inicjatywy pp. Ludwika Nossa, burmistrza miasta i Władysława Zielonki, notarjusza: Ludwik Noss, burmistrz 5, Zofia Radzichowska 2, Anna Radzichowska 2, Józef Radzichowski 2, dr. Kozower 5, Władysław Zielonka, notarjusz 5, Bogucki 3, OO. Dominikanie 4, Grębosz 1, Fr. Biernek 1, W. K. ·40, Gołębiowska —·30, Grabowski —·20, Herman 1, T. W. —·20, A. U. —·20, I. K —·50, A G. —·20, Jan Michniewicz —·50, Zygmunt Żukotyński 1, Michał Zawadzki 1, J. Grabski 1, A. A. 1, Józef Jakubowski 1, Maurycy Malawski —·40, Seweryn Michalski —·50, Ohrenstein —·20, N. N. —·60, Teofil Jasienicki 1, Konstanty Wierzbicki 1, N. N. 1, dr. Czaczkowski 2, J. M. —·30, Dzerowicz —·50, dr. Ludwik Grzybowski 2, Mandzij 1, Korzeniowski 2, dr. Józef Blaustein 2, Sosenka 1, Szygowski — 50, Kolmer 1, Stańkowski 1, Gronziewicz 1, Emilja Gronziewicz 1, dr. Bubeniczek 1, dr. Stöckl 2, Czekoński 2, Wojciechowski —·20, Ormezowski 1, Chilewski 2, Niemczewski 2, Klisowski —·50, Szygowski 1, Czaban — 40, Robak —·40, dr. Krokowski 1, Leonard Sawicki 1, Marjanowie Nowakowscy 2, Kazimierz Zalewski 2, Jan Bubłyk 1, Bajakowski —·40, Trzech przyjaciół z Grębowa 3, H. A. Z. S. z Podhorek 12 Z Kańczugi: Dr. Sawicki 3, Ignacy Wołoszyński, burmistrz 1, Jan Rubakiewicz —·30, Berl Segel —·40, Marcin Piestrak — 20, Taube Kanner —·20, Franciszek Cicbocki — 20, Tadeusz Smiarowski 1, Roman Burghardt z Kłęczan 1, Jaś i Adaś Accord z Kołomyi 1, Z Parchacza: Marja Latoni 2, Apolonia Stadnicka —·50, Karolina Wolińska 1, Wikcia Nowicka 1, Magdusia Jędrzejczyk —.40, Hala K. 1, zebrane w handlu Konstantego Danielewicza w Łańcucie 37, z Sambora: inż. Gomoliński 4, inżynier Gostkowski 1, inżynier Kobylański 10, inżynier Kolbuszewski 5, geometra Manowarda 2, inż. Marynowski 10, inż. Peltz 4, inż. Sanderberg 10, inż. Achmosch 3, inż. Wątorek 4, Edward Sobota radca sądowy ze Stanisławowa 2, z Dobrohostowa: Edward Pompein 1, Józef Worobecki 1, Mieczek Bojnarowski z Truskawca 1, z Zaleszczyk: K. Schmidt 1, Kryłowski 1, Grzesiuk 1, Zasławski 1, z Wygody złożyli się na składkę nietylko Polacy, ale Rusini, żydzi i zamieszkali funkcjonarjusze w fabryce destylacji drzewa, a mianowicie: Swoboda em. kapitan i kierownik fabryki 5, Czerny 4, A. Schlumberger 5, Aug. Fischer 5, Zyzda 3, Katarzyna Seneńko —.30, Rosenzweig 1, Appenzeller 2, Friedmann —.20, A. Zarwanitzer 1, Krause —.60, Rothbaum —.20, Potsh 2, Kraimanind —.60, Mazurek 1, Mos. Gottlieb 4, Hil. Gadziński 2, Wł..... 2, Goldstein 1, Otkar Smetana —.20, N. N. — 20, J. W. —.20, Boch 1, N. —.20, Kessler —.20, A. Hielen 5, Weinberger 1, Chajes 3, Kunn 2, Nowak 1, Hawryło Dziesio —.10, Meixner 1, E. Rottérowa 1, Czeremński 4, Mosler 2, Br. Br. 1, Fallböhmer 2, przy śniadaniu w Hołobutowie 53, Bodnar 5, Bielik i Szyg 4, Matkowski 5, Mirr 1, ks. Gdowski 2, Barczuk 1, Biśniecki 1, robotnicy fabryki dla destylacji drzewa w Wygodzie, skąd i naddarty banknot 10-koronowy pochodzi 10, Z. i W. Obrębskie z Zarzecza 6, straż skarbu ze Zborowa 4, Nusia Andruszewiczówna 1, Miecio, Marylcia, Wituś i Adaś K... z Wiednia 4·70, Zakład naukowy Benedyktynek Ormiańskich we Lwowie urządził uroczysty poranek Mickiewiczowski. Obchód wypadł nadzwyczaj poważnie i uroczyście, wywarł na wszystkich głębokie wrażenie. Zakład dał dowód jak wzorowo i w duchu patrjotycznym i religijnym wychowuje powierzoną sobie młodzież. Zebraną na wieczorku kwotę 45.— składa na ofiary prusactwa. Edmundowie hr. Dieduszyccy z Izydorówki 20, S. S. ze Lwowa 2, Jadzia i Staś Arciszewscy ze Lwowa 2, Hanusia, Mania, Zosia i Jańcia P. 4, Panenko 1, Razem 826 kor. 41 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 511 *Dziennika Polskiego* 5704 kor. 43 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 6530 kor. 84 hal.

Z kraju.

Krosno. (*Nasze życie. — Złote wesele*). Od kilku lat już czytuję stale i pilnie *Dziennik Polski*, a dotąd ani razu jeszcze nie spotkałem się w nim z jakąś poważną i uczciwą korespondencją z Krosna, jak gdyby znajdowało się ono już w świecie zabitym deskami i nie mogło niczem takiem poszczycić się, coby zasługiwało na to, ażeby kraj o tem się dowiedział. A przecież i nasze miasto stanowi dość poważne ogniwo w łańcuchu naszego życia społecznego i narodowego; przecież i u nas odbijają się głośnem echem wszelkie miłe i smutne wypadki w bieżących dziejach naszego narodu; przecież i my nakoniec staramy się służyć sprawie narodowej wszelkimi środkami, dozwolonymi w państwie konstytucyjnem. I możemy też śmiało poszczycić się tem, że w rzędzie miast powiatowych naszego kraju zajmujemy miejsce wcale poczestne i że udział nasz w jego życiu społecznem i narodowem zasługuje na to ze wszech miar, ażeby choć od czasu do czasu świat o nim się dowiadywał.

Miasto nasze rozwija się, wzrasta coraz świetniej od czasu zaprowadzenia w niem dwóch wyższych instytutów naukowych t. j. męskiego seminarjum nauczycielskiego i szkoły realnej, jakoteż dzięki staraniom zarządu gminy o jego upiększenie i asanację. Posiada ono Kasyno, liczące stu członków z najwyższych sfer inteligencji, oraz liczną resursę mieszczańską, które starają się ile możności rozbudzić życie społeczne i ducha narodowego urządzaniem wieczornic, przedstawień teatralnych, koncertów i zabaw w karnawale; mamy nakoniec także okazałe gniazdo sokole, które również urządzaniem rozmaitych zabaw publicznych, a głównie obchodami uroczystymi wszystkich pamiętnych rocznic narodowych stara się pokrzepiać i ożywiać ducha patrjotycznego wśród ludności miejskiej i okolicznej. Ale wszystkie te szlachetne objawy naszego życia społecznego i narodowego przemijają w milczeniu, bo niema nikogo, ktoby zawiadomił o nich dzienniki krajowe, chociaż niestety znajdzie się u nas zawsze jakieś pióro złośliwe na to, aby obrzucić błotem ludzi szanownych i uczciwych, jak świadczy o tem ogłoszona niedawno w *Kurjerze Lwowskim* korespondencja o dwóch szanownych tu osobach. A przecież można było w tym samym czasie podać coś lepszego i milszego do wiadomości powszechnej, co zapisało się głęboko w pamięci wszystkich mieszkańców Krosna.

Oto dnia 16 z. m. odbyła się u nas rzadka uroczystość, mianowicie obchodził „Złote wesele" cieszący się tu powszechnym szacunkiem, sędziwy pedagog i poeta p. Franciszek Waligórski, a w obchodzie tym uczestniczyła prawie cała inteligencja miasta, składając szanownemu jubilatowi najserdeczniejsze życzenia i podnosząc w toastach wygłoszonych podczas uczty weselnej. jego zasługi, jakie położył dla kraju jako wzorowy ojciec rodziny, pedagog i poeta ku chwale Boga i na pożytek Ojczyzny.

Szczególnie rozrzewniającą była w ciągu uczty ta chwila, kiedy obecni na tej uczcie byli uczniowie jubilata, składali mu hołd wdzięczności za jego prawdziwie ojcowską miłość i troskliwość, z jaką starał się kształcić ich umysł i serce do pożytecznej służby dla Ojczyzny i gdy przy tej sposobności odczytywano setki telegramów, nadesłanych ze wszystkich stron kraju od byłych uczniów jego z takimi samymi wyrazami czci i wdzięczności.

Pierwszy przemówił ksiądz Ramocki i podniósł tę zasługę jubilata, że utwory jego zawsze są pełne miłości Boga i miłości ojczyzny, to błogosławiony wywiera skutek na ogół a szczególnie w obecnych czasach. Burmistrz miasta Krosna dr. Czajkowski podziękował jubilatowi imieniem miasta, za poświęcenie jednego tomu utworu dla „gminy Krosna i zaznaczył, że miasto dumne z tego, że ma sposobność gościć u siebie tak zasłużonego męża.

Uroczystość tę zakończył sam jubilat rozrzewniającym wszystkich do łez wymownym toastem na cześć swoich gości, a ja dodam na zakończenie opisu mego to jeszcze, że na krótki czas przed tą uroczystością wyszły w Krośnie z druku pod tytułem: „Z krwawych dni", utwory poetyckie jubilata, które ofiarował on z pięknym wierszem wstępnym na pamiątkę wszystkim byłym uczniom swoim tak w szkole realnej we Lwowie, jako też w gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie.

Jeden z uczestników.

Rożniatów. (*Szykany ruskie*). Parafianin łaciński (przed laty 15 cała rodzina przeszła formalnie tj. przez starostwo na obrz. łać.) Jan Siarkiewicz-Hoszowski ze Swaryczowa, chcąc zawrzeć związki małżeńskie, w lipcu br. prosił miejscowego gr. kat. ks. proboszcza Makarewicza o wydanie mu potrzebnej w tym celu metryki urodzenia. Ksiądz jednak odmówił, z obawy, aby się nie ożenił z Polką. Udał się tedy Siarkiewicz z ojcem swoim do księdza poraz wtóry po metrykę — jednak napróżno. Następnie odniósł się dwukrotnie z pisemnem zażaleniem, względnie z prośbą do starostwa w Dolinie o przynaglenie księdza do wydania metryki, lecz również nadaremnie. Potrzebując wszakże koniecznie tego aktu, telegraficznie odniósł się do starostwa, ale niestety, zamiast metryki otrzymał odpowiedź że gr. kat. konsystorz metropol. prosił starostwo o wstrzymanie wszelkich w tej sprawie zarządzeń, aż do orzeczenia namiestnictwa, do którego konsystorz się odniósł. Odniósł się tedy dwukrotnie pisemnie, wreszcie i poraz trzeci telegraficznie Siarkiewicz do namiestnictwa z prośbą o załatwienie tej sprawy, zwłaszcza, że przed adwentem chciał się ożenić. Te wszystkie starania i zabiegi Siarkiewicza zostały dotychczas bez skutku.

Czyż nie wyrządzono mu przez to krzywdy moralnej i materjalnej? Pozostaje tedy chyba skarga do sądu, ale przeciw komu? Zawinił polityką zaślepiony ksiądz, czy też szlendrjan? Tak to szykanuje ruski proboszcz łacinnika za to, że ten chce się żenić z Polką. Już to w naszym powiecie sławetnym, Polak nie może znaleźć posłuchu i poparcia w swoich słusznych żądaniach. Zresztą rezultat ostatnich wyborów do rady państwa świadczy wymownie, że coraz gorzej nam Polakom w tutejszym powiecie.

W miejsce dotychczasowych łojalnych posłów pt. Rojowskiego i Nawrockiego, mamy teraz głośnego i sławnego Kosa i Romańczuka, w miejsce zaś spokojnego ks. Niebyłowca, byłego posła do sejmu, gorliwego wie ownika ks. Bohaczewskiego. Jak tedy może ostać się maluczki Polak na wsi, skoro go zewsząd szykanują?

Sanok (*Wieczorek Kościuszkowski*). Tutejsze Kółko fabryczne urządziło w swym lokalu uroczysty wieczór Kościuszkowski. Na program złożył się marsz Bałuckiego odegrany przez orkiestrę „Kółka", zagajenie i odczyt prezesa „Kółka" p. Padlewskiego: „O Kościuszce", wieniec pieśni polskich, odegrany przez orkiestrę pod batutą p. Jasińskiego, deklamacja, wygłoszona przez pannę Michnowską, „śpiew a nadto odczyt: „O potrzebie i znaczeniu oświaty", wygłoszony przez urzędnika fabryki p. Janusza Górskiego. Nadprogramowo ulegając życzeniom publiczności, oddeklamowała panna Michnowska „Spartankę", a stolarz p. Różycki „Redutę Ordona". Wszystkie punkty programu były rzęsiście oklaskiwane. Inicjatorom wieczorku i osobom w nim udział biorącym należy się rzetelne uznanie. Niech to będzie dla nich zachętą do dalszej pracy, do pielęgnowania ducha narodowego i do święcenia uroczystości narodowych. Czysty dochód przeznaczono na sprawienie sztandaru fabrycznego.

(*Prywatni urzędnicy*) tutejszego powiatu zwołują do Sanoka wiec w sprawie funduszu pensyjnego dla urzędników prywatnych.

(*Rocznica listopadowa*). Staraniem młodzieży polskiej odbyło się 21 listopada br. uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość narodu w powstaniu listopadowem, w kościele OO. Franciszkanów. Na nabożeństwie była licznie zebrana młodzież, nasze Polki i kilkunastu osiwiałych mężów. Z Sokołów niestety żaden nie przybył do kościoła.

Trembowla (*Sprostowanie*) Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszamy o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu kronikarskiego pod napisem: „Trembowla. (Teroryzm ruski na prowincji)" — umieszczonego w numerze 493 (wydanie popołudniowe) szanownego pisma z dnia 27 listopada 1901 r.

Nieprawdą jest, jakoby podpisani, a jeden z nich w uniformie „wraz z woźnymi i djurnistami sądowymi" zamiast siedzieć w sądzie, brali czynny udział w agitacji na sali wyborczej i jeździli po domach wyborców by skłonić ich do głosowania na listę ruską, listy bowiem ruskiej wcale tu nie było — a podpisani tylko w zupełnie prawidłowy sposób brali czynny udział w wyborach do rady gminnej według swojego najlepszego przekonania, nie narażając przytem zupełnie na szwank swoich obowiązków służbowych; a całą winą ich jest chyba to, że tym razem ośmielili się skorzystać ze swoich praw obywatelskich, głosując przeciw niesympatycznej liście magistrackiej.

Jakób Duniak, ck. nadoficjał kanc., *Ludwik Polakowski*, ck. kanc sąd., *Gabrjel Migden*, ck. kanc. sąd.

Rozmaitości

Shakespeare był katolikiem. Stwierdza to wiarogodny dokument, a mianowicie odznaleziony przez barceloński dziennik *Diario* testament dramaturga, zaczynający się od słów:

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Ja, Wilhelm Shakespeare, niegodny wyznawca św. religji apostolskiej rzymskiej itd."

Historyk francuski Guizot przed laty kilkudziesięciu twierdził, Shakespeare należał do Kościoła katolickiego. Obecnie wątpliwości zostały stanowczo usunięte. Odnalezionym dokumentem zajął się mgr. Rougemont.

Policja warszawska wyśledziła włamywacza do kas ogniotrwałych, Krasińskiego, który dokonał wielu kradzieży.

Fejleton literacki.

Jan Kasprowicz: „**Miłość**". — Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej.

Oryginalną linję rozwojową zakreśliła twórczość Jana Kasprowicza od chwili, kiedy po raz pierwszy się wypowiedziawszy w r. 1889 przez poemat „społeczno-religijny" o Chrystusie, dramat z życia wielkopolskiego „Świat się kończy", opowiadanie wierszem „Z chłopskiego zagonu", przez tomy poezji „Anima Lachrymans", „Miłość", „Krzak dzikiej róży", dotarła do hymnu.

Kasprowicz zaczął od opisu życia rzeczywistego. Jego poezja zajmowała się w pierwszem stadjum rozwoju wrażeniami, zbieranemi w codziennym trybie życia. Był wtedy werystą w najszerszem tego słowa znaczeniu. Lot jego fantazji przytłaczała rzeczywistość, umysł zaprzątała kwestja społeczna, a duszę pętał ból, wynikający właśnie z rozdźwięku między szczytnością pojęcia, jakie miał o rzeczywistości, a nędzą społeczną, jaka się w okół niego rozległa.

Lecz potem wyobraźnia poety nowe obrała tory. Ból nadal nurtował w jego duszy, pesymizmem dalej dźwięczała jego lira — lecz zatracił się ton społeczny. Dusza jego odbiegła od przyziemnej, codziennej rzeczywistości, uleciała wyżej, w sfery bardziej abstrakcyjne, bardziej myślowe, a mniej obserwacyjne.

„Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie!
Wiarę mą trawił twój żołądek wraży.
Dziś moja miłość już zgiąć się nie umie
Na stopniach twoich bezbożnych ołtarzy.
. . . .
Przyszedłeś ku mnie, ty płazie człowieczy,
Z odgniotem jarzma na schylonym grzbiecie,
I już ma dusza ciemięzcom złorzeczy.
. . . .
Ty wrogu ducha! stopami z ołowiu
Zdeptałeś kwiaty, które dłoń posiała
Bożego siewcy"...

Myśl poety ulatywała coraz szybciej, coraz intenzywniej od dawnego swego bożyszcza, od rzeczywistości, w sfery, gdzie;

„...myśli, uczucia, prorocze ekstazy,
Czystość poświęceń, rycerskie porywy,
Modły zachwytne"...

w szczyty górskie, gdzie przyroda jeszcze nieskarlała, nie dostosowana do potrzeb i wygód ludzkich; tam dusza jego czerpała swe natchnienie.

I dochodził poeta do przeświadczenia, że w tych warstwach jego jestestwa, gdzie ongi

„życie wrzało, tam dziś pustka"...

Począł samotnie kroczyć po pustkowiach:

„Ach nieraz mi się zdaje,
Gdy tak samotny kroczę,
Że z przeszłości fali
czy z przyszłych dni głębiny
hen! tam, gdzie ziemi końce,
byt jakiś, tu nieznany,
wychylił się z oddali"...

I tak dusza jego coraz bardziej oddalała się od rzeczywistości, a lgnęła ku czystym, niezbrukanym szarzyzną dnia sferom abstrakcji.

A wreszcie: trzecia faza jego rozwoju. Poeta powrócił do świata rzeczywistego — lecz z hymnem na ustach. Skąpawszy się u kastalskich krynic, wróciło jego natchnienie, by w wieszczem namaszczeniu głosić hymn życia na ziemi. Wróciła jego dusza z nazwaniem Boga na ustach (Święty Boże!), z zapowiedzią dnia gniewu bożego. (*Dies irae*).

„Święty Boże: Święty Mocny!
Święty a nieśmiertelny,
Zmiłuj się nad nami!
. . . .
My wołamy do Ciebie,
a my wzdychamy,
Ewy nieszczęsne dzieci...
. . . .
Ty, od powietrza, głodu, ognia i wojny,
od nagłej i niespodziewanej śmierci
i od Szatana, który w dom przychodzi
i dusze zwodzi —
zachowaj nas, Panie!"

Takim to przepotężnym hymnem życia, rozegrała się twórczość Kasprowicza. To, co dawniej, u samych zaczątków jego twórczej pracy, było poetycznym opisem, teraz wyolbrzymiało do postaci hymnu. To, co wprzódy było tylko malunkiem rzeczywistości, teraz wzniosło się na poziom, na którym wszechwładnie panuje ból i strach i litość i prośba. Dawniejszy obserwator stanów ludzkich przemienił się w piewcę dytyrambicznego.

Taką jest w najogólniejszych zarysach droga twórczości Jana Kasprowicza.

A pośrodkowe w niej miejsce zajmuje poemat „Miłość". Jest on wytworem tej decydującej w dalszym rozwoju Kasprowicza chwili, kiedy to przypływ pierwiastków wyobrażeniowych spowodował u niego otrząśnięcie się z obserwacyj życiowych, a wybujanie w sfery abstrakcji i metafizycznych dociekań.

„...płyńmy falami!
. . . .
Potem raz jeszcze wpatrzeni
W ten żywy smaragd na fali,
Który tam w słońcu się pali,
W kryształ podziwu skropleni,
Rozpłyńmy się, jak kropla, w tej płynącej
dali...!"

A poprzez ten przestrzenny wiew, to „rozpłynięcie się w dali", przewija się, jako jeden z najsilniejszych czynników... miłość. Lecz nie ta czysta, idealna, zharmonizowana, lecz pełna walki i dążenia o usunięcie rozdźwięku, panującego między stroną duchową jestestwa i materjalną. Historja tej miłości taka:

„Myśmy wieczystym związani już ślubem!...
I twoja dusza jest już moją duszą,
I twoje serce jest już mojem sercem,
I twoje ciało jest już mojem ciałem..."

Lecz wkrótce okres ten harmonji uległ zamąceniu;

„...wnet nasz związek dziwne wziął znamiona:
Przestał spokojem być i używaniem,
Wśród idyllicznych poszumów ogrodu,
Przy szmerze wody i blasku księżyca.
A stał się walką, albowiem, przemienion
W duszy i sercu, rozwinąłem sztandar,
Na którym krwawy widniał napis: ciało!"

I na tem tle snuje poeta obraz rozpaczliwego, wewnętrznego mocowania się jednostki, obraz walki, która coraz mniej mając pierwiastków ziemskich, coraz szybciej zbliża się ku sferom myślowym, przenosi się na pole filozoficznych wywodów, abstrakcyjnych pojęć. Skutkiem tych rozterek niweczy się w nim cała energja życiowa

„... duch jego
Stał się granicznym słupem między zbrodnią,
A między cnotą, między drogą złego,
A drogą dobra...
Był kłodnią,
Pniem w pół przeciętym..."

Wypływem tego jest cierpienie, wrzynające się głęboko w jego jestestwo. A dalszem następstwem: zwątpienie.

„Jakto? nad wszystko, co duch czysty spłodził,
I co się stało dążeniem, szermierzy,
Może być silniejszym ów symbol słabości,
Kobieta?"

I tak dochodzi poeta do pojęcia czynników destrukcyjnych w życiu, jako decydujących. Nie dobro, lecz zło rej wodzi. „Kochałem dawniej ludzi, powiada poeta, dziś się nienawiść budzi". Miłość jego, która wprzódy radaby była wszystkich przygarnąć, dziś przemieniła się w nienawiść.

Ostatecznym przejawem jego pesymizmu jest przyzwanie śmierci jako wybawiciela z oków życia.

„O ty spokoju!
Ciszy niebieska! szczęśliwości zdroju!
O śmierci, padających jestestw zbawicielko...
Pokaż mi drogę..."

Od życia, przez miłość, do śmierci — oto ponura, smutna droga, po której pnie się droga grzesznego człowieka.

Tu kulminuje ideowa strona poematu Kasprowicza.

* * *

„Miłość" została wydaną z niezwykłą na nasze stosunki starannością i wykwintnością. Pietyzm, z jakim nakładca się zabrał do opublikowania dzieła jednego z najwybitniejszych twórców współczesnej literatury polskiej, zasługuje na najwyższe uznanie. Tom zdobią artystycznie wykonane ilustracje Edwarda Okunia i E. M. Liliena. Nie wdając się w szczegółowy rozbiór tych ilustracyj, zaznaczyć możemy, iż godnie dostrajają się do tonu poematu Kasprowicza, stanowiąc wspaniałe jego uplastycznienie. Takie publikacje, jak „Miłość", wytrzymują śmiało konkurencję z nakładami głośnych światowych firm zagranicznych. Oby staranność, z jaką Księgarnia polska wydała „Miłość", znalazła jak najszybsze naśladownictwo.